Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P



TYGODNIK

Rok III – Nr 22 – 28.V. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

ZEBRANIA CZERWCOWE

Związku Rolników i Leśników z Wyższem Wykształceniem

odbędzie się

w dniach 9 i 10 czerwca 1938 r.

w Warszawie w sali Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. (Kopernika 30, I. p.)

Program Zebrań

czwartek dnia 9 czerwca 1938 r.

Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw.

Godz. 10 rano Temat — „Zagadnienie zwiększenia zużycia nawozów sztucznych" — referować będzie p. *Andrzej Potworowski.*

Temat — „Możliwości zwiększenia opłacalności produkcji nasion roślin łąkowych" — referować będzie p. Doc. dr. *Zygmunt Golonka.*

Sekcja Ekonomiczna.

Godz. 4.30 po poł. Temat — „Pieniądz, kredyt i rolnictwo" — referować będzie p. *Jerzy Zdziechowski.*

Temat — Rola rolnictwa w organizacji współczesnej obrony Państwa" — referować będzie p. płk. dypl. *Janusz Dżugay.*

Referat ten będzie wygłoszony w pierwszym dniu Zebrań, na miejsce referatu dr. Golonki, który przeniesiony został na popołudniu jako drugi.

Piątek dnia 10 czerwca 1938 r.

Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw.

Godz. 10 rano Temąt — „Produkcja, przeróbka oraz zbyt roślinnych surowców włókienniczych" — referować będzie p. *prof. dr. Janusz Jagmin.*

Sekcja Organizacji Rolnictwa i Ekonomiczna.

Temat — Zagadnienie maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce" — referować będzie p. *dr. inż. Jerzy Wierzbowski.*

Po referatach odbędzie się dyskusja.

Uprasza się Szan. Uczestników Zebrań o punktualność, gdyż obrady rozpoczynać się będą w ściśle oznaczonych terminach.

Zaproszenia uzyskać można

w Biurze Związku w Warszawie, ul. Kopernika 30, pokój 209/211.

Rok III Warszawa, 28 maja 1938 r. Nr. 22

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Rolnictwo ziem zachodnich a ustawodawstwo oddłużeniowe*).

Kiedy staję dziś przed reprezentantami władz i delegatami naszych organizacyj rolniczych i mam mówić na temat określony porządku obrad, to przyznam się, że czynię to z prawdziwym smutkiem i żalem. Bo gdybym mówił w tak licznym gronie na powyższy temat w roku 1933, 1934, to nie byłoby w tym nic dziwnego. Dziś w roku Pańskim 1938 kiedy właściwie powinniśmy wyłącznie radzić o sposobie podźwignięcia naszych warsztatów, powiększenia naszej produkcji, zmuszeni jesteśmy poświęcać czas i siły na walkę z przerostami spowodowanymi przez kryzys. Niestety, nie naszą jest winą, że tak właśnie wygląda rzeczywistość rolnicza. Zorganizowane rolnictwo w swoich wystąpieniach poprzedzających wydanie t. zw. październikowych dekretów oddłużeniowych wyraziło opinię, że załatwienie hipoteki kryzysowej może nastąpić jedynie na drodze dopasowania obciążeń finansowych do obecnych możliwości płatniczych rolnictwa. Nie byłaby pod tym względem Polska w świecie jakby odosobnioną wyspą; mieliśmy przykłady, które zasługiwały na naśladownictwo. Toć przecież w Niemczech, Rumunii, Jugosławii, Szwajcarii, Węgrzech, Czechosłowacji już dawno przeprowadzono radykalne oddłużenie rolnictwa, oddłużenie polegające na redukcji zobowiązań. My ciągle, poczynając od roku 1932, bawiliśmy się i bawimy w rozkładanie długów na raty, obniżanie oprocentowania, wprowadzanie maratorium, nie troszcząc się zupełnie o to, czy warsztat rolnika jest zdolny te operacje wytrzymać. Nastawienie naszego ustawodawstwa, czysto antyegzekucyjnego, a nie istotnie oddłużeniowe spowodowało trojakie zło: 1) zdemoralizowało tych, którzy są w stanie płacić i pozwoliło na powierzchni życia gospodarczego utrzymać się tym, którzy nawet w okresie największej opłacalności w rolnictwie i to bez kryzysu byliby już dawno w drodze naturalnej eliminacji

*) Referat wygłoszony na zjeździe prezesów powiatowych organizacji roln. Wielkopolski i Pomorza, w Poznaniu dnia 21 maja 1938 r.

pozbawieni warsztatów, zmuszeni do przekazywania go w ręce odpowiednich jednostek, 2) wyrządziło poważne szkody tym, którzy zasługują na oddłużenie, ponieważ musieli i muszą dbać w pierwszym rzędzie o to, jak opędzić się przed egzekutorem, zamiast wyłącznie poświęcać się pilnowaniu gospodarstwa, 3) wytworzyło pośród społeczeństwa i wszystkich czynników nie zawsze dokładnie zorientowanych w sytuacji rolnictwa mniemanie, że rolnicy dostają co roku nowe ulgi, są warstwą wysoce uprzywilejowaną i to kosztem reszty społeczeństwa. Jeśli się tak stało, jak to w kilku słowach nakreśliłem, to, podkreślam raz jeszcze, nie nasza w tym wina, nie myśmy doradzali zabawę polegającą na wiecznym rozkładaniu długów na coraz to inne raty.

Trzeba jednakże z faktu powyższego wyciągnąć odpowiednie wnioski i to nie takie, które nasuwają się po zbadaniu bilansów kilkudziesięciu wzrowych gospodarstw rolnych, ale takie, które wypływają z analizy położenia przeciętnego rolnika.

Jakież jest to położenie.

Nie chcąc być gołosłownym, przytoczę kilka cyfr zaczerpniętych z analizy zadłużenia gospodarstw rolnych, przeprowadzonej na podstawie ankiety, rozpisanej przez organizacje rolnicze a znanych częściowo z odnośnych publikacyj. Po zbadaniu w Wielkopolsce i na Pomorzu sytuacji finansowej przez 11 tysięcy gospodarstw, z czego olbrzymia większość przypada na gospodarstwa o obszarze do 50 ha, okazało się, że: w latach 1932/36 zadłużenie gospodarstw prywatnych wzrosło na Pomorzu o zł 46,87 na 1 ha, a w Wielkopolsce o zł 37,07 na 1 ha. Ostatecznie może ktoś powiedzieć, że wzrost zadłużenia jest mały albo duży, ważne jednakże dla nas jest to, że zadłużenie globalne na dzień 1 lipca 1936 wynosiło na 1 ha w złotych na Pomorzu — 552,73, w Wielkopolsce — 539,26.

Czy można uznać za oddłużone gospodarstwa prywatne o obiążeniu przeszło 500 zł na 1 ha? Czy można uznać za oddłużone gospodarstwa osadnicze, które mają na 1 ha na 1 lipca 1936 zadłużenie wahające się około 1.000 zł?

Jeszcze jedno jest ważne! Oto ci, którzy rzekomo stają w obronie interesów drobnego rolnictwa, twierdzą, że cała akcja oddłużeniowa to tylko wymysł sfer ziemiańskich, bo tylko ziemianom oddłużenie jest potrzebne, chcą się oni bowiem koniecznie pozbyć długów, które pozaciągali lekkomyślnie na różnego rodzaju przyjemności życiowe. Były dyrektor Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolniczych, p. Marian Rudziński, ogłosił niedawno artykuł na łamach „Życia Rolniczego", w którym stwierdził, że nie miał możliwości w czasie swojego urzędowania nabrać przekonania, iż wielka własność zadłużała się lekkomyślnie. Cyfry posiadane przez nas opinię tę potwierdzają w zupełności. Na Pomorzu zadłużenie gospodarstw wielkorolnych jest zaledwie o zł 11 na 1 ha wyższe od zadłużenia gospodarstw małorolnych, w Wielkopolsce zadłużenie gospodarstw wielkorolnych jest o zł 18 niższe od zadłużenia gospodarstw małorolnych, tj. do 50 ha. Akcja oddłużeniowa jest więc potrzebą życiową i gospodarczą całego rolnictwa bez względu na ilość posiadanych mórg.

Dalsze jeszcze należy wysnuć wnioski na podstawie posiadanego przez nas materiału. Otóż okazuje się, że przesadne uprzywilejowanie instytucyj kredytu zorganizowanego specjalnie silnie w ujemny sposób odbiło się na rolnictwie zachodnim. W całokształcie zadłużenia naszych rolników, po wyłączeniu zadłużenia o charakterze specjalnym, za jakie niewątpliwie należy uważać zadłużenie z tytułu działów rodzinnych, dominującą rolę odgrywa właśnie zadłużenie uprzywilejowanie, a więc korzystające z ochrony ustawodawstwa finansowo-rolnego.

W dniu 1.X. 1938 upływa karencja w zakresie długów prywatnych, a w wielu wypadkach zapadły już terminy płatności rat kapitałowych przy długach skonwertowanych przy Banku Akceptacyjnym, nie mówiąc już o należnych odsetkach. Według obliczeń przeprowadzonych na podstawie sprawozdania Banku Akceptacyjnego Wielkopolska i Pomorze będą miały do zapłacenia z tytułu kapitału i odsetek w trzecim roku spłat złotych 18.248 tys., a w czwartym roku spłat 19.968 tys. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji cierpnie niejednemu rolnikowi skóra na myśl o tym, co będzie po żniwach, kiedy na dobre zaczną pracować komornicy.

W obecnej sytuacji oczy wszystkich rolników zwracają się na Sejm, a w szczególności na tych, którzy ich interesy zawodowe tam reprezentują, tj. na posłów i senatorów-rolników.

Wiemy, że panowie posłowie zgłosili do Sejmu cały szereg wniosków w sprawie oddłużenia rolnictwa, wiemy jak trudne jest zadanie posłów - rolników, a w szczególności referentów, Jedni z siedzących tu na sali znają dokładnie treść wspomnianych projektów, drudzy mniej dokładnie. Zanim pokrótce opowiem o nich, sądzę, że wszyscy rolnicy na to się zgodzimy, że projekty te ułożone przy współudziale naszej naczelnej organizacji, Związku Izb i Organiza-

cyj Rolniczych, nie poszły po drodze najłatwiejszej, drodze przesadnej ochrony grupowych interesów najliczniejszej warstwy Narodu, ale poszły po drodze rzeczowości i prawdziwego umiaru,

Za takie ujęcie sprawy uważam osobiście przyjęcie zasady indywidualizacji przy redukcji zadłużenia poszczególnych rolników. Nie mechaniczne cięcie dla tych, którzy zasługują na to lub nie zasługują, ale redukcja zadłużenia po zbadaniu uprzednim osobistych stosunków finan.-gospod. rolnika. Projekt posła Mirskiego przewiduje zmianę dotychczas obowiązujących przepisów o postępowaniu układowo-likwidacyjnym w ten sposób, że rolnicy grupy A, którzy dotychczas nie mieli prawa korzystać z tychże przepisów mają prawo stawiać wnioski o przeprowadzenie postępowania układowego. O ile dotychczasowe postępowanie układowe stało pod znakiem zapytania, gdy wierzyciele nie chcieli się zgodzić na projektowany układ, o tyle obecnie jest zagwarantowany pozytywny rezultat tegoż postępowonia. Gdy wierzyciele nie godzą się na układ, to wówczas urząd rozjemczy w drodze orzeczenia sam ustala warunki spłaty zadłużenia rolniczego przy uwzględnieniu możliwości płatniczych rolnika. Ważny jest przepis, że urząd rozjemczy nie może w ogóle zatwierdzić takiego projektu układu, któryby pozostawiał na gospodarstwach grupy A zadłużenie przekraczające 75% szacunku nieruchomości. Całe postępowanie układowe dla rolników grupy A miałoby być uproszczone tak, aby nie utrudniało mu gospodarki, nie przysparzało kosztów i nie trwało zbyt długo.

Instytucje kredytu zorganizowanego nie korzystałyby z żadnych przywilejów i byłyby zrównane z wierzycielami prywatnymi. Z powyższego wynika, że w wyniku zastosowania postępowania układowego przed urzędem rozjemczym zadłużenie rolnika grupy A może co najwyżej mieścić się w granicach 75% szacunku jego nieruchomości, redukcja może jednakże sięgnąć i głębiej, o ile urząd rozjemczy w drodze orzeczenia ustala warunki spłaty jego zobowiązań. To jest jeden z proponowanych środków redukcji zadłużenia. Są jeszcze inne środki, tym razem środki pośrednie redukcji zadłużenia. Na czym polegają pośrednie środki redukcji zadłużenia.

Otóż są one w zasadzie dwa: 1) spłata papierami wartościowymi wszystkich długów, a więc zarówno bankowych jak i prywatnych i to po kursie 100 za 100, t. zn. zawsze tak jak jest obecnie przy długach prywatnych, 2) konwersja zadłużenia krótkoterminowego na kredyt długoterminowy w listach zastawnych.

Projekt posła Mirskiego przewiduje, że zadłużenie posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A wobec banków państwowych, funduszów państwowych administrowanych przez te banki, oraz wobec instytucyj kredytowych w zakresie układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny ulega konwersji na kredyt w listach zastawnych Banku Rolnego. Co w tym jest najważniejsze? Otóż całe zadłużenie skonwertowane na Bank Akceptacyjny, które jest obecnie rozłożone na lat 14, zostanie rozłożone na lat kilkadziesiąt w listach zastawnych Banku Rolnego. Jeśli się przy tej konwersji okaże, że długi bankowe przewyższają wraz z kosztami i procentami 50% szacunku gospodarstwa grupy A, to wówczas to co przewyższa te 50% szacunku ulega automatycznie skreśleniu. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo możemy jedynie konwertować na kredyt długoterminowy zadłużenie odpowiednio zabezpieczone. Jeden z dalszych projektów przewiduje znów cały szereg skreśleń w zakresie zadłużenia wobec Banku Rolnego i funduszów przez niego administrowanych. Nie wspominam tu o osadnikach, bo to jest tematem osobnego referatu, ale zwrócę uwagę jedynie na zadłużenie z tytułu kredytów klęskowych, na kupno nawozów sztucznych, maszyn rolniczych itd. Redukcja wedle projektu miałaby sięgnąć do 50%. Prawdziwe oddłużenie miałoby również nastąpić w dziale kredytów melioracyjnych tak, aby zadłużenie nie przewyższało granic 300 — 450 zł na 1 ha zmeliorowanych gruntów.

Ograniczę się do tego co powiedziałem, jeśli chodzi o treść projektów poselskich w sprawie oddłużenia. Nie wspominałem celowo o całym szeregu innych pastanowień w tych projektach zawartych, bo z konieczności muszę mówić o tym, co tam jest najważniejsze, t. zn. o tym, co przewiduje możliwość redukcji zadłużenia. Bez redukcji zadłużenia nie może być mowy o prawdziwym oddłużeniu. Niech mi więc słuchacze — rolnicy darują, że się tak streściłem, chciałbym jednak poświęcić trochę czasu na dorzucenie pewnych naszych dezyderatów pod adresem Panów Posłów. Ich projekty bowiem znajdą się w w ogniu dyskusji i dobrą będzie rzeczą, aby znali nasze myśli w tym względzie. Jeśli za słuszne przyjmujemy, aby w zasadzie redukcja zadłużenia następowała po zbadaniu osobistych stosunków dłużnika, to słuszne również będzie postawienie sprawy w ten sposób: należy wyodrębnić spośród rolników pewną grupę o sto-

sunkowo niskim zadłużeniu, którzy mogą swoje długi spłacać w całości bez żadnych ulg czy opustów. Niech powiedzmy wyjdzie ustawa, która będzie przewidywać, że rolnicy nisko zadłużeni, poniżej pewnego procentu szacunku ich nieruchomości mają płacić swoje długi bez żadnych ulg oczywiście przy założeniu, że rynek kredytowy zostanie uporządkowany i udostępniony dla rolników. Nie chcemy dopuszczać do tego, aby silny finansowo, słabo zadłużony rolnik-dłużnik wykorzystywał wierzyciela, czasem i niezamożnego. Niech tacy rolnicy płacą swoje długi bez prawa do korzystania z ustaw oddłużeniowych, bo im te ustawy są niepotrzebne. Ustawy finansowo-rolne nie powinny być wydawane dla kombinatorów, wydrwigroszów, tylko dla tych, którzy ich faktycznie potrzebują i na nie zasłużyli. To jest nasze rolnicze stanowisko.

Dochodzą nas rolników słuchy, że podobno czynniki rządowe wysuwają argument, że zrealizowanie żądań naszych kosztowaćby miało wiele milionów, na które Skarb nie stać. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to, czy Skarb Państwa na to stać, czy też nie, bo nie znamy tajemnic kasy rządowej, — my wiemy tylko ile sami możemy płacić. W czasie obrad komisji oddłużeniowej, które śledzimy z baczną uwagą nie padły z ust miarodajnych słowa, ile faktycznie ta cała operacja oddłużeniowa miałaby Skarb Państwa kosztować. Jesteśmy osobiście przekonani, że gdyby się obliczyło efektywne wydatki, a nie skreślenia martwych pozycyj i tak już nieściągalnych, to z pewnością te papierowe miliony stopniałyby, przestawałyby straszyć swą wysokością wielu przeciwników oddłużenia. Aczkolwiek nie całe zadłużenie w kredycie zorganizowanym zostało skonwertowane przez Bank Akceptacyjny, to jednakże dla nas na ziemiach zachodnich sprawa Banku Akceptacyjnego przedstawia znaczenie poważne.

W myśl obowiązujących przepisów Skarb Państwa gwarantuje wierzycielom za 50% sumy wierzytelności skonwertowanych przez Bank Akceptacyjny. Z wiadomych nam cyfr skonwertowanego zadłużenia wynikać będzie, że wchodzi tu w rachubę odpowiedzialność Skarbu Państwa na ca 220 milionów złotych. Skoro Skarb Państwa taką odpowiedzialność przyjął, to zapewne odnośne czynniki musiały sobie zdawać doskonale sprawę z tego, że jak się gwarantuje, to trzeba będzie zapłacić. Okólnik wydany zdaje się jeszcze przez Min. Zawadzkiego przewiduje, że Skarb Państwa dopiero wówczas wypłaca gwarancję, gdy instytucja wierzycielska przeprowadzi bezskuteczną egzekucję na majątku dłużnika i wykaże, że pretensja jest nieściągalna. Najpierw więc trzeba sprzedać gospodarstwo dłużnika, a potem dopiero wypłaca się gwarancję. Śmiem poważnie wątpić, czy to jest przepis życiowy. Trzeba więc bez egzekucji zbadać, które skonwertowane pretensje są w ogóle nieściągalne i fikcyjne, poskreślać je bez niczego i wypłacić wierzycielom gwarancję przyrzeczoną. Rozumiem, że w ciągu jednego roku budżetowego trudno by było to załatwić, można więc wypłatę gwarancji rozłożyć na kilka lat, według pewnego planu. Nie trzymajmy w Banku Akceptacyjnym pretensyj fikcyjnych, bo to doprawdy jest sprzeczne z wymogami zdrowego rozsądku i uczciwej kupieckiej kalkulacji.

Prosiliśmy również, aby panowie posłowie w dyskusji nad projektami poszli po tej linii.

Dowiadujemy się z doniesień prasy, że podobno w Ministerstwie Skarbu toczą się narady z pp. posłami w sprawie oddłużenia. Obawiamy się, aby nie doprowadziło to jedynie do przewleczenia jej załatwienia. A tymczasem rolnicy chcieliby, aby przed ukończeniem żniw sprawy oddłużeniowe zostały rozstrzygnięte, aby po żniwach nie doszło do masowych egzekucyj odbijających się ujemnie na całym rolnictwie.

Apelujemy więc do panów posłów, aby gotowy już wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej niezwłocznie wykorzystali. Niech Sejm zadecyduje o losach oddłużenia.

Leon Czarliński.

Uprawa tytoniu a problem bezrobocia na wsi.

Poniżej zamieszczamy artykuł, który już się ukazał w Przeglądzie Uprawy Tytoniu (nr 4). Mimo iż zasadniczo przedruków „Życie Rolnicze" nie zamieszcza, w danym wypadku robimy wyjątek, a to ze względu na ciekawy temat, który z pewnością zainteresuje naszych Czytelników, oraz ze względu na fakt, że artykuł powyższy został nam specjalnie przesłany.

Jednym z tematów, który dotychczas nie był dostatecznie omówiony i wyjaśniony, jest zagadnienie uprawy tytoniu jako źródła pracy i zarobku dla licznych rzesz plantatorów tytoniu. Zagadnienie to jest nadzwyczaj ważne nie tylko z punktu widzenia produkcij krajowego

surowca tytoniowego, ale przede wszystkiem również ze względów ogólno - społecznych i państwowych. Wiemy dobrze, że Polska jest krajem przeważnie rolniczym, mało uprzemysłowionym i że większość naszych gospodarstw rolnych to gospodarstwa małorolne i karłowate, nie zabezpieczające dostatecznych podstaw egzystencji dla ich właścicieli i rodzin i nie dające im dostatecznego pola do pracy.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ludność nasza sięga już blisko 34 i pół milionów mieszkańców, z których około 27% zamieszkuje w miastach, a 73% na wsi. Z powyższej ilości około 60,9% traktuje rolnictwo, ogrodownictwo i leśnictwo jako swój podstawowy i zasadniczy zawód oraz źródło utrzymania. W niektórych województwach n.p. tarnopolskim i wołyńskim przeszło 80% ludności utrzymuje się z produkcji rolniczej. Dla porównania podać możemy, że w Europie niewiele jest krajów, wykazujących równy odsetek ludności czynnej w rolnictwie. Związek Socjalistycznych Rad Robotniczych posiada 77,6%, Bułgaria 74,6% ludności rolniczej. W sąsiadujących bardziej uprzemysłowionej Czechosłowacji ludność czynna zawodowo w rolnictwie wynosi zaledwie 34,5%, w Niemczech, w których przemysł jest jeszcze silniej rozwinięty, 20,9%. Z porównania powyższego widzimy, jak niewspółmiernie wielka ilość ludności w Polsce opiera byt swój na rolnictwie i z niego czerpie środki utrzymania.

Jak podaliśmy już poprzednio, struktura gospodarstw rolnych w Polsce nie jest korzystna. Wieś nasza jest przeludniona, a z ogólnej ilości gospodarstw rolnych 64,7% czyli blisko 2/3 stanowią gospodarstwa drobne obszaru do 5 ha, a więc zasadniczo gospodarstwa małorolne i karłowate, dysponujące nadmiarem rąk roboczych. Gospodarstwa takie nie posiadają warunków zatrudnienia wszystkich sił roboczych, ani też nie zabezpieczają należytego utrzymania ich właścicieli i rodzin.

Z krajów sąsiadujących jedynie Czechosłowacja wykazuje większe rozdrobnienie gospodarstw rolnych (70,9% gospodarstw obszaru do 5 ha), lecz wysoka kultura rolna i duże uprzemysłowienie tworzą zupełnie inne niż w Polsce warunki egzystencji gospodarstw drobnych. Sąsiednia Litwa ma zaledwie 34,6% gospodarstw drobnych obszaru do 8 ha.

Zapas ziemi, jaki by ewentualnie przy najradykalniejszej nawet reformie rolnej uzyskać można było na cele używotnienia istniejących gospodarstw karłowatych, jest bardzo ograniczony. Duża i średnia własność rolna w Polsce (powyżej 50 ha) posiada zaledwie 18% wszystkich gruntów użytkowanych rolniczo.

Z tego krótkiego przeglądu stosunków agrarnych w Polsce widoczne jest, jak doniosłe znaczenie posiada dla kraju naszego poprawa bytu ludności wiejskiej i zapewnienie nadmiarowi rąk roboczych na wsi pola do pracy i zarobku. Nic też dziwnego, że problem powyższy stanowi jedną z główniejszych trosk naszych czynników agrarnych Polski drogą reformy rolnej, wzmożenia emigracji sezonowej i wychodztwa, oraz drogą na szeroką skalę zaprojektowanych zamierzeń w zakresie uprzemysłowienia kraju w celu podniesienia życia gospodarczego i skierowania nadmiaru ludności rolniczej do nowych ośrodków organizowanego przemysłu. Zachodzi jednak pytanie, czy obecnie, kiedy problem poprawy stosunków agrarnych wsi polskiej wysuwa się obok uprzemysłowienia kraju na czoło naszej polityki gospodarczej, słuszne i aktualne będzie zastanowienie się nad zagadnieniem uprawy tytoniu w kraju, jako źródła pracy i zarobku ludności rolniczej oraz jako czynnika zmniejszenia bezrobocia. Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć w dalszym ciągu niniejszego artykułu, który jednocześnie może choć w części zdoła przekonać o niesłuszności poglądu, że korzystniej jest importować do kraju surowiec tytoniowy z zagranicy w zamian za wywożone z kraju produkty przemysłowe i tą drogą zwalczać klęskę bezrobocia.

Jak wiemy, praca w rolnictwie ma charakter wybitnie sezonowy i dostosowana jest do okresu wegetacji roślin. Największe nasilenie tej pracy przypada na okres od kwietnia do końca października, t.j. na okres siewów i upraw wiosennych, sianokosów, żniwa, siewów jesiennych i kopania okopowizn. W pozostałym okresie roku nasilenie robót w rolnictwie znacznie słabnie. W okresie jesiennego i zimowego zastoju w pracy w rolnictwie rolnik najwięcej zabiegów swoich i czasu poświęca wyżywieniu inwentarza i młóceniu zboża, lecz czynności te znacznie mniej absorbują pracy i czasu, niż to ma miejsce w okresie głównych robót, jak w okresie sianokosów, żniwa, kopania okopowizn i t. p. Na okres główny robót w rolnictwie t. j. od kwietnia do końca października przypada około 175 dni pracy. Rodzina więc włościańska, składająca się zazwyczaj z pięciu do sześciu osób, dysponuje w tym czasie możnością wykonania pracy w ciągu 875 do 1050 dniówek, a w okresie całego roku 1500 do 1800 dniówek pracy.

Zastanowić się z kolei wypada, w jakim stosunku ta teoretyczna możliwość pracy znajduje się do faktycznego zapotrzebowania pracy w gospodarstwie rolnym drobnej własności ziemskiej.

Gospodarstwa włościańskie przeważnie poświęcają 2/3 obszaru pod produkcję zbóż. Na pozostałej 1/3 powierzchni uprawiane są okopowizny, warzywa oraz produkowana jest pasza dla inwentarza żywego. Uprawa zbóż i roślin pastewnych nie wymaga dużego nakładu pracy. Według danych, zaczerpniętych z Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, w gospodarstwie włościańskim typu około 5 ha przypada na 1 ha uprawy zbóż od 18 do 43 dniówek pracy ręcznej, przy produkcji paszy od 13 do 35 dniówek pracy. Uprawa okopowizn i warzyw absorbuje więcej pracy ręcznej. Średnio na 1 ha okopowizn i warzyw przypada 36 do 115 dniówek pracy. Przy uprawie buraków cukrowych zapotrzebowanie pracy ręcznej jest jeszcze większe i wynosi na 1 ha plantacji około 120 dniówek pracy. .

Na tych zasadach obliczony ogólny bilans roczny pracy w gospodarstwie drobnym do 5 ha zamyka się zazwyczaj ilością 350 dniówek pracy w zakresie produkcji roślinnej oraz 150 dniówek pracy w zakresie produkcji zwierzęcej. W stosunku więc do faktycznej podaży pracy w gospodarstwach powyższego typu możność pracy właściciela gospodarstwa rolnego i jego rodziny wykorzystana bywa zaledwie w 50%.

W szczęśliwszej sytuacji są gospodarstwa typu warzywniczo-ogrodniczego. Już gospodarstwo rolne obszaru około 2 ha, poświęcone wytwórczości warzywniczej, pochłania 500 do 800 dniówek pracy. W gospodarstwach tego typu zazwyczaj cała rodzina właściciela gospodarstwa znajduje zatrudnienie w ciągu okresu wegetacyjnego. To też na ogół biorąc, w okolicach, w których silnie jest rozwinięte warzywnictwo, bezrobocie ludności wiejskiej jest zjawiskiem bardzo rzadkim.

Podobny wpływ jak warzywnictwo, lecz w znacznie silniejszym stopniu, wywiera uprawa tytoniu, jako gałąź rolnicza o wyjątkowo dużym zapotrzebowaniu pracy ręcznej. Przeciętnie na 1 ha plantacji tytoniowych przypada przy uprawie tytoniu: Trapezund, Tyk Kułak, Amerykan od 960 do 1200 dniówek pracy, Hercegowiny, Węgierskiego - ogrodowego około 750 dniówek Virginii 600 do 700 dniówek, Tytoniu Kentucky około 400 dniówek Machorki 350 do 400 dniówek pracy.

Podobnie dużego zapotrzebowania pracy ręcznej jak przy uprawie tytoniu nie spotykamy przy uprawie innych ziemiopłodów. Nic dziwnego więc, że w okolicach, w których uprawa tytoniu jest silnie rozwiniętą, objawy bezrobocia na wsi są zjawiskami dość rzadkimi, a coraz częściej zauważyć można w tych miejscowościach brak dostatecznej ilości rąk do pracy w okresach intensywniejszych prac, szczególnie zaś w okresie sortowania liści tytoniowych i przygotowywania ich do dostawy. Słuszne jest więc twierdzenie, że uprawa tytoniu traktowaną być winna nie tylko jako źródło poważnego dochodu dla ludności rolniczej, ale również jako źródło zatrudnienia znacznej ilości rąk w przeludnionej wsi polskiej.

Oczywiście tytoniu wszędzie uprawiać nie można, a znaczne rozszerzenie uprawy tytoniu w kraju ponad obecny stan grozić może łatwo hyperprodukcją surowca tytoniowego ponad potrzeby wewnętrznej konsumcji. Eksport krajowego surowca tytoniowego zagranicę, choćby nawet kosztem pewnych premji wywozowych, dotychczas nie był brany pod uwagę, aczkolwiek niewątpliwie dla takich surowców tytoniowych, wytwarzanych w kraju, jak np. Virginii, Kentucky i Machorki zapewne znalazłyby się rynki zbytu W każdym bądź razie, o ile przyjmiemy pod uwagę, że w roku ubiegłym przy uprawie tytoniu na obszarze 6.890 ha 32,207 plantatorów włożyło pracę swą, wyrażającą się ilością około 4.350 tysięcy dniówek pracy, to już z tego wnosić możemy, że uprawy tytoniu jako źródła pracy i zarobku lekceważyć nie można.

Nie wspominam tutaj o pracy rzemieślnika wiejskiego przy inwestycjach, związanych z uprawą tytoniu. Inwestycje te, o ile chodzi o ilość pracy w nie włożoną, są dość znaczne. Wyrażają się ilością przeszło 6 tys. nowych suszarń liści tytoniowych oraz dwudziestu paru tysiącami nowych okien inspektowych w ciągu ostatniego roku.

Znaczenie uprawy tytoniu jako źródła pracy w rolnictwie występuje wyraźnie w zestawieniu z uprawą buraka cukrowego. W 1936 r. obszar uprawy buraka cukrowego w Polsce wynosił około 121 tys. ha. Licząc średnio, że przy uprawie buraków cukrowych na 1 ha plantacji przypada około 120 dniówek pracy, ogólny nakład pracy na plantacjach buraków cukrowych w 1936 r. wyraziłby się olbrzymią ilością 14,5 milionów dniówek pracy.

Zestawmy te ilości z danymi z uprawy tytoniu w 1937 r. Na obszarze 17,5 razy większym robocizna ręczna była przy uprawie buraków cukrowych zaledwie trzy razy większa niż przy uprawie tytoniu. Warto, ażeby uprawa tytoniu w Polsce znalazła w szerszych warstwach społeczeństwa naszego to zrozumienie jakim obecnie cieszy się uprawa buraków cukrowych, jako gałęzi produkcji rolniczej, dającej tysiącom rąk roboczych ludności wiejskiej nie tylko źródło zarobku i utrzymania, ale i pracy.

Inż. Mieczysław Lisowski.

Organizacja rolnictwa węgierskiego.

Zasadnicze zmiany, wynikające z utraty przez Węgry ⅔ obszaru na skutek traktatu w Trianon, musiały spowodować przebudowę gospodarki całego kraju. Węgry stanęły przed tym tak poważnym zadaniem w trudnym okresie kryzysu rolnego, ogólnego spadku konsumcji i cen artykułów rolnych oraz szerzącej się idei autarkii.

Rolnictwo węgierskie znajdowało do 1918 roku doskonały rynek zbytu w obrębie granic celnych monarchii austro-węgierskiej; dziś polityka samowystarczalności i traktaty reglamentacyjne utrudniły znacznie dostęp do dawnych rynków. Z drugiej strony rynek wewnętrzny o słabej zdolności nabywczej nie jest w stanie wchłonąć produkcji rolnej kraju, nastawionej od szeregu lat na zaspokojenie potrzeb dużego państwa. Produkcyjność rolnictwa węgierskiego była wynikiem długiej ewolucji w ciągu wieków, rezultatem współpracy gór i dolin. W ten sposób powstały poszczególne odmiany zdatnych do produkcji zbóż, utworzyły się rasy hodowlane dostosowane do warunków miejscowych oraz powstał system regulacji dopływu wód, tak ważny dla węgierskiej produkcji rolnej. Górzysta część północna, posiadająca duże lasy i złoża mineralne, przypadła w udziale Czechosłowacji; część wschodnia, bogata w minerały, sól i naftę, przeszła we władanie Rumunii, najcenniejszy zaś pod względem rolniczym obszar na południu został włączony do Jugosławji. Węgry zachowały zaledwie 43% areału uprawnego, 28% łąk i pastwisk 12% lasów i 70,2% swych winnic. Utrata podstawowych surowców jak sól, żelazo i drzewo, a stąd nadmierny wzrost kosztów produkcji, dalej zaś zachwianie się równowagi pomiędzy produkcją rolną i przemysłową, spowodowały poważne trudności gospodarcze.

O charakterze rolniczym Węgier świadczą dobitnie dane charakterystyczne dla eksportu węgierskiego. Artykuły rolne stanowią 72% całego eksportu, podczas gdy import węgierski w 73,9% dotyczy artykułów przemysłowych. Stąd wynika, że czynnikiem obok koniunktury światowej decydującym o eksporcie Węgier jest roczna produkcja rolna. Najpoważniejszą pozycję eksportu węgierskiego stanowi pszenica, wytrzymująca dzięki doskonałym, bogatym w gluten gatunkom (jak np. Baulmti 1201) dobrze konkurencję międzynarodową. Następne pozycje zajmują w eksporcie jęczmień i kukurydza, a obok artykułów zbożowych na pierwsze miejsce wysuwa się hodowla. Według ostatnich danych, Węgry posiadają około 1,8 milj. sztuk bydła, 2,4 milj. świń, 1,2 milj. owiec i 850.000 koni. Poważną pozycję eksportu stanowią również owoce oraz wina. W trudnych latach kryzysu nadspodziewanie pomyślnie rozwinął się eksport drobiu i jaj, przynoszący obecnie znaczne zyski. Na podstawie danych cyfrowych eksportu węgierskiego z lat ostatnich można wnioskować, iż produkcja rolna i hodowlana Węgier jest w stanie współzawodniczyć z dobrym rezultatem na rynkach światowych.

Wartość eksportu artykułów rolnych w roku 1927 wynosiła 660 milionów pengö (26,5 milj. Ł), spadła do 235 milionów w roku 1932 (9,5 mil. Ł), osiągając wówczas najniższy poziom. Lecz już w 1936 roku eksport artykułów rolnych wzrósł do 360 milionów pengö (14,5 milj. Ł), idąc w parze z ogólną poprawą stosunków gospodarczych. Wzrost cen produktów rolnych i surowców oraz dobre zbiory w 1936 roku zwiększyły znacznie siłę nabywczą ludności rolniczej. Wskaźnik zdolności nabywczej w rolnictwie, który w 1933 roku wynosił 49, wzrósł w końcu 1936 roku do 85.

Do poprawy sytuacji gospodarczej i warunków bytu ludności przyczyniła się w dużej mierze zorganizowana akcja tak społeczeństwa jak i państwa, świadomie dążących do rozwoju podstawowych gałęzi bogactwa narodowego, opierając na nich program działalności gospodarczej.

Akcja społeczeństwa polega na sprężystej pracy szeregu organizacji rolniczych, które drobną siecią pokrywają, cały kraj, centralizując się w

Budapeszcie. Organizacje te dzielą się na trzy grupy, pracujące zgodnie dla wspólnych celów: izby rolnicze, dobrowolne organizacje i związki fachowe oraz spółdzielczość rolnicza.

Celem działalności izb rolniczych jest z jednej strony reprezentacja i obrona interesów rolników i robotników rolnych, z drugiej zaś współpraca z administracją państwową w dziedzinie rolnictwa. Samorząd rolniczy na Węgrzech został wprowadzony ustawowo w 1920 roku. Jako wielostopniowa organizacja zawodowa rolnictwo składa się z komisji gminnych, powiatowych i komiteckich, na których z kolei oparte są okręgowe izby rolnicze. Organizacją centralną jest Izba Rolnicza Krajowa w Budapeszcie, której koszta ponoszą w połowie izby okręgowe, w połowie zaś skarb państwa. Do kompetencji jej należy kontrola działalności izb okręgowych oraz opracowywanie fachowych zagadnień rolniczych. Ogólny nadzór nad izbami rolniczymi przysługuje ministerstwu rolnictwa które zleca również izbom niektóre funkcje z zakresu administracji publicznej. Na Węgrzech jest czynnych obecnie 5 okręgowych izb rolniczych. Izby utrzymują się z opłat przymusowych w wysokości 4% państwowego podatku gruntowego. Nowela z 1937 roku wprowadza pewne zmiany organizacyjne, tworząc w izbach rolniczych reprezentację dzierżawców rolnych podzielonych na grupy zależnie od obszaru uprawianej ziemi. Ustawa ta zapewnia również izbom możność wywierania wpływu na spółdzielczość rolniczą.

Izby rolnicze są w stałym kontakcie z dobrowolnymi organizacjami rolniczymi mającymi charakter gospodarczo-społeczny. Organizacje te są na Węgrzech bardzo liczne i prowadzą ożywioną działalność. Najpoważniejszą rolę pośród nich odgrywa istniejące od 1830 roku Węgierskie Towarzystwo Rolnicze, stanowiące centralę wszystkich dobrowolnych organizacji rolniczych na Węgrzech. Zarząd Towarzystwa jest jednocześnie komitetem wykonawczym Krajowego Związku Stowarzyszeń Rolnych, tworzy więc naczelną dobrowolną organizację społeczno- zawodową rolnictwa węgierskiego. Z pozostałych najpoważniejsze są: Związek Rolników Węgierskich, łączący wszystkich rolników bez względu na rozmiar posiadania; opracowuje on zagadnienia gospodarcze i dąży do wzmożenia opłacalności rolnictwa, oraz Związek Narodowy Rolników „Faln“ (wieś), mający na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze wsi, a w szczególności drobnej własności. Związek ten, oparty na tradycjach narodowych, skupia również w swych ramach ogół społeczności rolniczej. Istnieje również szereg związków poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego, których działalność ma cele ściśle fachowe, jak np.: „Związek Hodowców“. Dobrowolne organizacje rolnicze na Węgrzech zostały zalegalizowane ustawą z 1920 roku. Zrzeszają dziś ogółem około 170.000 członków, a łączny ich budżet za rok 1936 wynosił 1.522.614 pengö.

Trzecim czynnikiem, wywierającym poważny wpływ na życie gospodarcze wsi jest akcja spółdzielcza, posiadająca na Węgrzech charakter prawie wyłącznie rolniczy. Już w 1836 roku zostały stworzone dwie najpoważniejsze po dziś dzień organizacje spółdzielcze: Towarzystwo Centralne Wzajemnego Kredytu o kapitale zakładowym 20,8 milionów pengö (w chwili obecnej), podczas gdy kapitał spółdzielni doń należących wynosi około 30 miln. pengö oraz „Hangya“ (mrówka), „Centralna Spółdzielnia Produkcji, Sprzedaży i Konsumcji“, która odgrywa bardzo poważną rolę w organizacji i kontroli eksportu rolniczego; 1.640 kooperatyw „Hangya“ we wsiach należy do Związku Rolników Węgierskich.

Na Węgrzech istnieje ogółem 11 czynnych organizacji spółdzielczych — do ważniejszych należą: spółdzielnia ubezpieczeń rolnych, spółdzielnia dla przeprowadzenia finansowej strony reformy rolnej, spółdzielnia budownictwa wiejskiego, centralna spółdzielnia mleczarska i kilka spółdzieni rolnych kredytowych. Wszystkie te spółdzielnie łączą się w centrali, powołanej do życia w 1904 roku przez Aleksandra Karolyi pod nazwą Związku Spółdzielni Węgierskich. Instytucja tą reprezentuje ogół interesów spółdzielczości — bardzo czynna przed wojną wznowiła swą działalność w 1930 roku. Spółdzielczość węgierską cechuje charakter społeczny oraz dążność do podniesienia rolnictwa, a tą drogą warunków gospodarczych kraju.

Zorganizowana akcja społeczeństwa spotyka się ze zrozumieniem i wytężoną współpracą państwa. W celu wzmożenia zdolności nabywczej rynku wewnętrznego, który w obecnych warunkach jest podstawą dobrobytu kraju, państwo zwróciło szczególną uwagę na położenie drobnych rolników i robotników rolnych. W tej dziedzinie państwo współpracuje ze spółdzielczością rolniczą, dając nawet inicjatywę do tworzenia nowych organizacji spółdzielczych, jak np. wymienionej poprzednio spółdzielni budownictwa wiejskiego. W celu zagospodarowania

otrzymanych na skutek reformy rolnej działek ziemi spółdzielnia ta daje tym, którzy chcą się budować, tani kredyt przede wszystkim w formie materiałów budowlanych. Do 1-go stycznia 1934 roku udzielono kredytu 37.919 osobom na sumę 52.315.656 pengo.

Państwo popiera również istniejącą od początku XIX wieku ubezpieczalnię robotników rolnych oraz przestrzega, by płace zabezpieczały byt robotników i ich rodzin. Ministerstwo rolnictwa stworzyło urzędy bezpłatne dla drobnych rolników i robotników rolnych, a mianowicie biuro porad (w sprawach wchodzących w zakres kompetencji ministerstwa), biuro obrony prawnej robotników rolnych oraz centralne biuro zatrudnienia robotników rolnych. Niemniej wytężoną działalność prowadzi państwo w kierunku zmniejszenia ciężarów ponoszonych przez ludność rolniczą, uważając iż jest to zasadniczy moment, obok wzrostu cen artykułów rolnych i obniżki kosztów produkcji, dla przywrócenia opłacalności rolnictwa. Istotnie w okresie kryzysu rolnego wytworzyła się sytuacja wymagająca nieodzownie wprowadzenia ulg kredytowych. Aktywa t. j. wartość ziemi wraz z inwentarzem martwym i żywym wynosiły w 1930 roku 10 miliardów pengö, zadłużenie zaś 2,3 miliarda pengö. Gorzej jeszsze przedstawia się sprawa, jeśli porównamy wysokość procentów od długów z wydajnością ziemi. Wartość przeciętna ziemi wynosi 400 pengö za morgę. Przy stopie proc. = 8 morga katastralna zadłużonej ziemi podlega obciążeniu przeciętnie 361 pengö. Nie licząc amortyzacji kapitału, procenty od długów wynoszą 29 pengö od morgi. Suma ta w 1934 roku odpowiadała 3 q zboża, podczas gdy dochodowość 1 morgi nie wyniosła nawet 1 q, zważywszy obciążenie podatkowe i wysokie ceny innych artykułów. Obszary zadłużone według danych z 1934 roku wynosiły 30% ogólnej wartości ziemi. Powagę sytuacji można stwierdzić już na podstawie powyższych danych.

Aby przyjść z pomocą rolnictwu, państwo obniżyło obciążenie z tytułu odsetek o połowę, przeznaczając kapitał w wysokości 100 milionów pengö na cele rolnictwa. W 1933 roku wydano ustawę, uznającą część gospodarstw rolnych za „warsztaty chronione“ (a mianowicie gospodarstwa zadłużone poniżej swego 15-o razowego dochodu). Gospodarstwom tym zapewniono dwuletnie moratorium, indywidualne traktowanie oraz ulgi kredytowe. Według ustawy płacą one 1% na amortyzację kapitału oraz 4% tytułem odsetek, pozostałe zaś gospodarstwa 5,6% (tyt. odsetek) oraz raty ustalone na amortyzację. Prócz tych ulg węgierskie gospodarstwa rolne korzystają z poważnych bezpośrednich subsydiów rządowych. Z funduszu przeznaczonego na subwencje gospodarki rolnej idzie rocznie na ten cel około 45 milionów pengö. Część tych sum służy do wyrównania długów hipotecznych, które zostały umorzone przez państwo właścicielom gospodarstw poniżej 10-ciu mórg.

Obok powyższej akcji państwo wzięło w swoje ręce organizację eksportu rolnego, tej najpoważniejszej gałęzi eksportu Węgier, powierzając ten dział specjalnie w tym celu stworzonemu urzędowi handlu zagranicznego. Stworzono komisję badania cen, zaprowadzono kontrolę zbytu, zaopatrywanie artykułów eksportowych marką gwarancyjną, uzgodniono taryfę kolejową z wysokością cen płodów rolnych. Skutki tej akcji okazały się wkrótce. I tak np. ceny głównych produktów rolnych podniosły się w roku 1933/4 o 22% w stosunku do roku poprzedniego.

Jednak szczególną troską obecnej węgierskiej polityki agrarnej jest podniesienie wydajności i jakości produkcji, a co za tym idzie, kultury rolnej drobnych gospodarstw. W tym celu państwo rozwija i popiera usilnie oświatę rolniczą. Akademia rolnicza przygotowuje przyszłych nauczycieli dla szkół rolniczych oraz kierowników stacji doświadczalnych. Szereg typów szkół rolniczych wyższych i niższych oraz urządzane przez 13 szkół kursy zimowe dla drobnych gospodarzy dają podstawy teoretyczne i wiadomości praktyczne, dostosowane do różnego poziomu słuchaczy. Wszystkie te szkoły, za wyjątkiem akademii rolniczej, podlegają ministerstwu rolnictwa. Przygotowanie rolnicze najszerszym warstwom ludności wiejskiej dają 54 szkoły elementarne o charakterze rolniczym, gdzie chłopcy i dziewczęta w wieku 12 — 15 lat po wyjściu ze szkoły powszechnej zdobywają podstawy wiedzy rolniczej na trwających kilka godzin dziennie kursach. Państwo prowadzi również na dużą skalę akcję zakładania bibliotek ludowych po wsiach.

Ośrodkami oświaty rolniczej są również wzorowe fermy państwowe, administrowane przez specjalnie w tym celu stworzoną komisję przy ministerstwie rolnictwa. Niektóre z nich, jak np. fermy państwowe w Mezöhegyes i w Babolna stanowią wybitne ośrodki hodowlane, inne jak np. „Gödöllo posiadają ciekawe stacje doświadczalne i wprowadzają w życie najnowsze osiąg-

nięcia wiedzy. Fermy państwowe dostarczają mieszkańcom wsi ulepszone gatunki zbóż i materiał rozpłodowy, a dając przykład wzorowej gospodarki rozprzestrzeniają poglądowo wiedzę rolniczą wśród ludności. Kolonie uszlachetniania roślin prowadzą własną hodowlę importowanych dotąd gatunków, powstają ośrodki owocarskie, prowadzona akcja wymienna najlepszych gatunków drobiu, 37 stacji doświadczalnych zajmuje się wprowadzaniem racjonalnych metod produkcji, walkę ze szkodnikami itd. Można dziś stwierdzić, że bilans rolnictwa węgierskiego pod względem dokonanych wysiłków i osiągniętych rezultatów świadczy o wytężonej i planowej pracy społeczeństwa.

W dzisiejszych czasach, gdy sprawy gospodarcze wysunęły się na czoło zagadnień międzynarodowych, a nawet stały się kluczem wielu politycznych problemów, głębokie zrozumienie ich doniosłości winno zapewnić Węgrom pomyślne wyniki w międzynarodowej „walce o byt".

Źródła: 1) Polska i Węgry. Red. Karol Huszar. Art. Dr. Darany (węg. ministra rolnictwa) p. t. „Wytyczne węgierskie polityki agrarnej", 1934 r.

2) La Hongrie Agricole. Wyd min. rolnictwa węgierskiego, 1934 r.

3) La Hongrie et la civilisation. Praca zbiorowa. Wyd. Georges Luhacs (b. min. oświaty węg.).

4) La Hongrie. L'orientation économique et financière. Numéro special. 1931 r.

5) Nouvelle Revue de Hongrie. Budapest. Kwiecień 1937. Styczeń 1938 r.

6) The Hungarian Quarterly. Jesień 1937. Tom III, nr III.

Irena Chełmicka.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w marcu 1938 r.

Sytuacja na rynku jajczarskim w marcu była niejednolita. W pierwszym tygodniu produkcja jaj co prawda nieznacznie zwiększyła się, dowozy jednak silnie zmalały z uwagi na duże pogorszenie stanu dróg wskutek odwilży. W związku z tym na rynkach krajowych dał się odczuć pewien brak towaru, co wywołało zwyżkę cen. Ten stan rzeczy trwał przez pierwszą połowę miesiąca i dopiero w trzecim tygodniu nastąpiła zmiana sytuacji. Ceny jaj wskutek stale już postępującego wzrostu produkcji wykazały wyraźny spadek. Pod koniec marca nastąpiła pewna stabilizacja na poziomie od 10 — 20 gr. niższym od notowań w pierwszych dniach miesiąca.

Ruch cen jaj w marcu na krajowych rynkach przedstawia podane niżej zestawienie.

Sytuacja na rynkach eksportowych nie przedstawiała się w pierwszej połowie marca pomyślnie, ponieważ zbyt jaj za granicę był utrudniony w związu ze wzrostem cen jaj na rynkach krajowych przy jednoczesnym spadku cen na rynkach zagranicznych. Mimo tych trudności eksport jaj z Polski w marcu uległ dość poważnemu zwiększeniu w porównaniu z ilościami jaj wywiezionych w miesiącu ubiegłym. Gdy bo-

	WARSZAWA		ŁÓDŹ		LUBLIN		POZNAŃ	KRAKÓW	LWÓW	SOSNOWIEC
	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	gwarantowane świeże	oryginalne I gatunek	świeże	oryginalne
	w złotych za kilogram									
MARZEC 1	1,30	1,20	1,30	1,20	1,10	1,00	1,25	—	0,90—1,00	1,10—1,20
4	1,30	1,20	1,30	1,20	1,10	1,00	1,15	0,95—1,05	1,00—1,10	1,10—1,20
5	1,35	1,30	1,35	1,30	1,15	1,10	1,15	0,95—1,05	1,00—1,10	1,10—1,20
9	1,30	1,25	1,30	1,25	1,10	1,05	1,10	1,05—1,10	1,00—1,10	1,10—1,20
12	1,30	1,25	1,30	1,25	1,10	1,05	1,00	1,05 1,10	1,00—1,10	1,10—1,20
13	1,30	1,25	1,30	1,25	1,10	1,05	1,00	1,05—1,10	1,00—1,10	1,10—1,20
16	1,25	1,20	1,25	1,20	1,00	0,95	0,90	0,95	1,00—1,05	1,10—1,20
19	1,20	1,15	1,20	1,15	0,95	0,90	0,90	0,85	0,90	1,00
23	1,10	1,05	1,10	1,05	0,90	0,85	0,90	0,85	0,85 0,90	1,00
26	1,10	1,05	1,10	1,05	0,90	0,85	0,90	0,90	0,80—0,85	1,10
30	1,10	1,05	1,10	1,05	0,90	0,85	0,90	0,90	0,80—0,85	1,10

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 23 maja 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.50 (28.50)	25.00 (25.25)	25.00 (25.00)	(26.75)	26.75 (27.25)	26.00 (26.25)	27.00 (27.00)	(26.25(
„ zbierana	28.00 (28.00)	—	24.00 (24 00)	(26.25)	26.25 (26.75)	25.00 (25.25)	26.75 (26.75)	(25.25)
Żyto	21.75 (22.00)	20.00 (20.25)	20.50 (20.50)	21.50 (21.25)	21.75 (21.75)	20.50 (20.00)	20.50 (20.25)	19.50 (20.00)
Owies	22.25 (22,25)	19.50 (18.50)	18.25 (17.50)	22.50 (21.00)	(22.25)	(21.00)	20.75 (20.25)	19.00 (18.75)
Jęczmień browarny	—	—	—)	(21.00)	19.00 (19.50)	(19.00)	19.00 (19.00)	—
„ kaszany	18.75 (18.75)	17.25 (17.00)	17.50 (17.50	18.75 (18.25)	17.75 (18.00)	17.00 (17.00)	17.75 (17.25)	(16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	15.35 (15.87)	22.75 (22.80)	19.03 (19.46)	18.59 (19.09)	13.57 (14.20)
Żyto	12.15 (12.41)	12.10 (12.46)	—	—	—
Jęczmień	18.28 (20.47)	14.11 (14.74)	—	—	—
Owies	10.55 (10.55)	18.92 (17.97)	—	—	8.76 (8.80)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	21.75 (21.75)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)	Peluszka	25.00 (25.00)
Łubin niebieski	13.75 (13.75)	Seradela	33.50 (33.50)
„ żółty	14.50 (14.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	38.00 (38.00)
Rzepak zimowy	56.00 (56.00)	„ „ „ II 30—65%	31.00 (31.00)
Rzepik „	52.00 (52.00)	„ „ „ III 65—70%	23.50 (23.50)
Rzepak letni	54.00 (54.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50%	32.00 (32.00(
Rzepik letni	52.00 (52.00)	„ „ razowa 0—95%	23.50 (23.50)
Siemię lniane	51 50 (50.50)	Otręby pszenne grube	15.50 (16.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)	„ „ średnie	14.25 (14.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie	14.25 (14.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	14.25 (14.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane	22.00 (22.00)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)	„ rzepakowe	15.50 (15.55)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków	Lwów	Łódź
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	78 — 88	—	69 — 79	68	80 — 87
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	60 — 68	69 — 78	58 — 69	—	—
„ IIIkl. (mało opasione) mięsne	48 — 52½	60 — 68	50 — 58	—	—
Krowy I kl.	78 — 86	76 — 80	55 — 68	49 — 54	70 — 79
„ II kl.	60 — 69	71 — 75	48 — 55	40 — 45	65 — 68
„ III kl.	51 — 52	64 — 70	—	22 — 25	—
Cielęta ponad 60 kg.	83 — 95	75 — 85	80 — 90	48 — 54	75
„ „ 40 kg.	65 — 82	63 — 74	70 — 80	35 — 43	57 — 75
„ „ 30 kg.	45	53 — 62	60 — 70	—	50 — 70
Owce młode	63	—	—	—	71
„ stare	47	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	105 —107	—	—	—	100 — 109
„ „ „ 150 „	95 —104	108 — 115	95 — 106	90 — 95	92 — 104
Świnie mięsne ponad 110 kg.	81 — 89	96 — 102	85 — 95	75 — 85	80 — 90
„ „ 80—110 kg.	70 — 81	90 — 95	—	—	78 — 86

V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych, obowiązujące od dn. 23 maja r. b.: masło wyborowe I gat. w beczkach: i blokach 2,70, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2,80, deserowe mleczarskie II gat. 2,50 solone mleczarskie 2,50, osełkowe 2,00. W detalu dolicza się 10—15%. Jaja świeże (ceny detaliczne w nawiasach) za 1 kg. I gat. 1,20(1,35), gat. II 1,10(1,20), gat. III 1,00(1,15). Na sztuki: gat. I—7 gr., gat. II—5½ gr., gat. III—5 gr.

VI. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp żywy* 2,20, (2,50—2,60) niezależnie od wielkości, *lin żywy* 1,80—2,00 (2,30—2,50), *szczupak śnięty* wybór 1,75—2,00 (2,20—2,50), *średni* 1,60—1,75 (2,00—2,10), *sandacz jeziorowy* 2,70—2,80 (3,20—3,40), *leszcz gruby* 1,40—1,50 (1,80—1,90), *średnica* 0,65—0,70 (0,80—0,90), *drobnica* 0,55—0,60 (0,70—0,80).

wiem w styczniu, w okresie sezonowego zaniku jaj wywóz uległ prawie zupełnemu zahamowaniu, w lutym zaś wywieźliśmy tylko 144 wagon, to w marcu eksport wzrósł do 308 wagonów, przewyższając prawie trzykrotnie wywóz tego samego miesiąca r. ub.

Rynkiem, pochłaniającym gros naszego wywozu jaj, jest rynek angielski. W marcu wywieźliśmy do Anglii 151 wagonów (w lutym 120½ wagonów), co stanowi ca 50% całego naszego eksportu jaj w tym miesiącu. Sytuacja na angielskim rynku jajczarskim kształtowała się w pierwszej połowie miesiąca nadal na ogół niepomyślnie z uwagi na rozpoczęcie masowych dowozów na rynek angielski po cenach konkurencyjnych towaru duńskiego, holenderskiego, jugosłowiańskiego, rumuńskiego, gdzie sezon produkcyjny jest już w pełni.

Należy zaznaczyć, że w okresie sprawozdawczym w znaczniejszych ilościach zaczęto eksportować z Polski towar znakowany w „lbs“. Ten sposób znakowania ma rozszerzyć się wkrótce na cały eksport do Anglii.

Do Czechosłowacji wywieźliśmy w okresie sprawozdawczym poważne ilości jaj. Dostawy jaj z Polski na ten rynek przeznaczone były przeważnie do magazynowania w chłodniach. Dlatego też eksportowano towar wagowo cięższy wysokich standartów 53/43 i 55/56.

Eksport jaj do Włoch wynosił w marcu 52 wagonów, wobec 1 wagona wywiezionego w miesiącu poprzednim. Wywóz jaj na ten rynek odbywał się w pierwszej połowie normalnie w granicach wydawanych pozwoleń. W drugiej połowie miesiąca dał się odczuć na rynku włoskim brak licencji przywozowych, co spowodowało zahamowanie eksportu.

Eksport jaj do Szwajcarii odbywał się w drodze prywatnych transakcji kompensacyjnych. Sytuacja była pomyślna dla naszego eksportu. Jaja wywożone z Polski mają w Szwajcarii dobrą opinię i rynek szwajcarski wykazuje coraz to żywsze zainteresowanie dla towaru polskiego. Wywóz jaj do Szwajcarii zwiększył się w marcu w porównaniu z miesiącem poprzednim o 23 wagony, wynosząc 34 wagony jaj.

Wywóz do Niemiec odbywał się w ramach przyznanego nam kontyngentu i wyniósł w marcu 9 wagonów (w lutym — 11½ wagonów). Kontyngent niemiecki był w miesiącu sprawozdawczym bardzo szczupły, stanowił bowiem równowartość tylko 175.000 zł. Pomimo tego istniały duże trudności przy jego realizowaniu. Ceny bowiem oferowane przez Niemcy ustalane były w oparciu o niskie ceny jaj pochodzenia duńskiego i holenderskiego i nie odpowiadały faktycznym kosztom zakupu jaj w kraju i drogiej przeróbki, jaka jest związana z eksportem niemieckim. Pertraktacje ze stroną niemiecką w sprawie uzyskania cen bardziej opłacalnych trwały prawie przez cały miesiąc i zostały zakończone dopiero w ostatnim tygodniu marca, przy czym ustalono wspólną cenę na plafon marcowy i kwietniowy. Ustalona przez Reichstelle für Eier“ ceny jaj w miesiącu marcu wynosiły: za 2 skrzynie płaskie — za standart 5353 — zł 102 (w lutym — 137 zł), za standart 55/56 — zł 107 (w lutym 142), za standart 57/58 — zł 112 (w lutym — 147), za standart 62/63 — zł 117 (w lutym — 152).

Prowadzona od dłuższego czasu penetracja rynku argentyńskiego doprowadziła w marcu do zawarcia pierwszej transakcji. Na rynek ten wywieziono ca 10 wagonów jaj. Wywóz tam przedstawia pewne możliwości i należy przypuszczać, że nawiązane kontakty doprowadzą do wywozu większej ilości jaj do Argentyny w bieżącym sezonie eksportowym.

Poniższe zestawienie ilustruje zmiany jakie nastąpiły w eksporcie jaj z Polski w miesiącu marcu rb, w porównaniu z miesiącem poprzednim:

Wywóz jaj z Polski
Wagony 10 tonowe

	Luty 1938	Marzec 1938
Anglia	120½	151
Włochy	1	52
Niemcy	11½	9
Szwajcaria	11	34
Czechosłowacja	—	51
Argentyna	- -	11
	144	308

R. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Wartość lucern rozmaitego pochodzenia w świetle doświadczeń.

W okresie wiosennym każdy rolnik, myśląc o robotach siewnych zastanawia się przede wszystkim nad przygotowaniem ziarna siewnego. Jeśli świadomość co do konieczności doboru odpowiedniej odmiany w odniesieniu do zbóż, okopowych i niektórych pastewnych przeniknęła już do szerszych warstw rolniczych, to rzadko który rolnik zdaje sobie należycie sprawę co do znaczenia i potrzeby stosowania do siewu odpowiedniego materiału siewnego takich roślin jak np. lucerna.

A jednak prawidłowy dobór nasion lucerny, zarówno co do ich jakości, jak i pochodzenia odgrywa w produkcji pierwszorzędną, a nawet większą rolę, aniżeli np. przy wyborze odmian zbóż.

Nieodpowiednio dobrana odmiana owsa czy jęczmienia może obniżyć plon o parę cetnarów z ha w jednym roku, a lucerna, niedostosowana do danych warunków gleby i klimatu, nie tylko da mniej paszy, lecz nadto poważnie ucierpieć może od niekorzystnych dla niej warunków zimowych i rolnik będzie zmuszony przedwcześnie ją zaorać, pozbywając się wieloletnich korzyści. Lucerna siewna należy do roślin wieloletnich i raz zasiana powinna w naszych warunkach trwać lat kilka lub nawet kilkanaście.

Jeśli słyszymy nieraz narzekania na jej wymarzanie i nieudawanie się, to przyczyny tego, poza nieodpowiednimi warunkami założenia lucernika, doszukiwać się zawsze należy w nieumiejętnym i niewłaściwym doborze nasion do siewu.

Istnieje około 100 rozmaitych gatunków lucerny, z których większość rośnie w rozmaitych krajach Azji zachodniej, a w Europie nad brzegami morza Śródziemnego. Większość z tych gatunków — to rośliny dziko rosnące i posiadające małą wartość pod względem pastewnym.

W Europie zachodniej i środkowej zadomowiły się i zostały od wieków trwale przyswojone i przez rolnictwo użytkowane cztery takie gatunki, względnie podgatunki, a mianowicie: *lucerna siewna* o kwiatach fioletowych i strączkach spiralnie zwiniętych; *lucerna sierpikowata* zwana również szwedzką o kwiatach żółtych, a strączkach wygiętych w kształcie sierpa; *lucerna mieszańcowa* (będąca produktem skrzyżowania naturalnego poprzednich 2-ch lucern), posiadająca kwiaty o różnych barwach, a strąki o różnych kształtach; *lucerna chmielowa*, zwana nieprawidłowo koniczyną żółtą. Ten ostatni gatunek, jako jednoroczny nie nadaje się do zakładania trwałych lucerników i używany bywa przeważnie do rozmaitych mieszanek koniczynowo-trawowych.

Mniejsze również znaczenie posiada dla nas lucerna sierpikowata czyli szwedzka. Choć jest ona bardzo mało wymagająca pod względem gleby, łatwo znosi posuchy i trudno wymarza, lecz plony daje o wiele niższe, a pasza jest twarda i mniej dla zwierząt smaczna. Natomiast lucerny siewne i mieszańcowe, te ostatnie zwane inaczej bastardowymi, są w szerszym zastosowaniu, zwłaszcza że dla wielu naszych gospodarstw również doskonale się nadają.

Lucerny rozróżniamy w praktyce według nazw oznaczających ich pochodzenie. Znamy więc lucernę prowansalską czyli francuską, węgierską, włoską lub lombardzką, turyngijską, starofrankońską, amerykańską, turkiestańską itd. Niesłusznie przyzwyczajono się nazywać je odmianami. Na oznaczenie takiej „odmiany“ Niemcy mają dobrą nazwę „Herkunft“. Prawidłowo powinniśmy się wyrażać: lucerna „takiego to pochodzenia“, np. lucerna węgierskiego pochodzenia lub lucerna francuskiego pochodzenia.

Pod nazwą lucerna „takiego pochodzenia“ rozumieć należy, zarówno jakąś dawną odmianę, zmienioną przez dobór naturalny w ciągu większego okresu czasu, jak i nieokreśloną mieszaninę całego szeregu osobników roślinnych, stanowiących różne odmiany lub rasy, których skład uwarunkowany jest od warunków wzrostu danej lucerny w tej miejscowości, w której uprawa czas dłuższy się odbywa.

Lucerna odznacza się łatwością dostosowania się do najrozmaitszych warunków glebowych i

klimatycznych. Na to przystosowanie się wpływa ogromna różnorodność i niejednolitość osobników należących do danego gatunku, czy podgatunku lucerny.

Poszczególne rośliny lucerny z łatwością krzyżują się ze sobą, a przez to jeszcze bardziej komplikują mieszaninę rozmaitych osobników stanowiącą dany zespół lucerny.

Z tej różnorodnej mieszaniny osobników, pochodzących z rozmaitych krzyżówek, wytworzonych w różnych rejonach uprawy, w następstwie naturalnej selekcji i wzajemnego oddziaływania zachodzącego pomiędzy roślinami a środowiskami wzrostu, powstają grupy form, które daleko lepiej odpowiadają danym warunkom uprawy. Grupy takie będące charakterystycznymi dla danych warunków nazywają się w nauce typami ekologicznymi.

Osiedlając się w jakiejś nowej miejscowości, lucerna dostosowuje się do nowych warunków egzystencji: do gleby, klimatu, kultury rolnej, warunków uprawowych itd.; w walce o byt, jaką toczą pomiędzy sobą wszystkie rośliny, zwyciężające te osobniki, które specjalnie są przystosowane do danych warunków. Tą drogą powstają rozmaite krajowe regionalne zespoły czy grupy, zwane, jak to wyżej zaznaczyłem, niesłusznie „odmianami" regionalnymi, przyjmując nazwę tego kraju, czy tej miejscowości, w której dana lucerna jest uprawiana.

Co się zaś tyczy regionalnych „odmian" to przez uprawę w rozmaitych warunkach i zawdzięczając dużej zdolności lucern przystosowania się do tych rozmaitych warunków powstała bardzo duża ilość takich regionalnych „odmian", które częściowo pod pewnym względem wykazujące charakterystyczne różnice w wyglądzie zewnętrznym i w zachowaniu się w czasie wzrostu, lecz w których jednak specjalnych odmian w sensie botanicznym, tak jak to np. widzimy u odmian naszych zbóż, dopatrzyć się nie można.

A więc to, co nazywamy „odmianami" lucerny, nie odpowiada ściśle temu określeniu, a prawdziwych odmian hodowanych lucerny posiadamy bardzo mało, a i te przeważnie nie posiadają jednolitego charakteru.

„Odmiany" natomiast lucerny, wymieniane w cennikach i w handlu nasiennym, są to rozmaite ekologiczne typy mieszanin zespołów (zwanych naukowo populacjami), które powstały na skutek selekcyjnych oddziaływań warunków wzrostu, w czasie wędrówek tych roślin, chwilowego bytowania w jednym jakimś miejscu, lub długoletniej uprawy w pewnej okolicy i wyraźnie zmienione przez miejscowe warunki wzrostu.

Własności i wartość gospodarcza lucern rozmaitego pochodzenia były przedmiotem licznych studiów i badań w rozmaitych krajach. U nas systematyczne badania zostały zapoczątkowane z inicjatywy niżej podpisanego w r. 1933 i prowadzone są przez Sekcję roślin pastewnych Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Doświadczenia założone zostały w rozmaitych zakładach i punktach doświadczalnych w różnych okolicach naszego kraju.

O ważniejszych wynikach tych badań pragnę poinformować czytelników w bieżącym sezonie siewnym.

Pierwsza seria doświadczeń z lucerną rozmaitego pochodzenia i paroma jej odmianami hodowanymi założona została w r. 1933. Uczestniczyły w tych doświadczeniach 23 zakłady i punkty doświadczalne, położone w rozmaitych częściach Polski.

Rezultaty pełne cyfrowe wraz z opisem warunków za lata 1933 — 1937 otrzymano z 18 zakładów a mianowicie: Berezwecz (pow. dziśnieński), Chełm Lubelski (pow. chełmski), Dublany (pow. lwowski), Hanusowszczyzna (pow. nieświeski), Kisielnica-Elżbiecin (pow. łomżyński), Klecza Górna (p. wadowicki), Kościelec (p. kolski), Kutno (pow. kutnowski), Opatówiec (pow. płocki), Pętkowo (pow. średzki), Poświętne (pow. płoński), Puławy (pow. puławski), Sielec (pow. pińczowski), Sobieszyn (pow. garwoliński), Sołacz (pow. poznański), Środa (pow. średzki), Stary Brześć (pow. włocławski), Zagrobela (pow. tarnopolski).

W pozostałych 7 punktach doświadczalnych doświadczeń nie doprowadzono do końca względnie doświadczenia były nieudane.

Seria ta obejmowała 14 rozmaitych lucern wziętych do badań, a mianowicie:

A. *Typy ekologiczne lucerny siewnej*, wzgl. jej odmiany hodowane: Prowansalska zwykła, Prowansalska hodowana Dauphin, Węgierska zwykła, Włoska lombardzka, Włoska lombardzka Ernesto Pini, Włoska Colossal Ladino, Amerykańska Common Dakota, Turkiestańska, Polska z Miechowskiego.

B. *Typy ekologiczne lucerny mieszańcowej*, wzgl. jej odmiany hodowane: Niemiecka Turyngijska, Niemiecka Starofrankońska, Niemiecka hodowana Mahndorfska Victoria, Węgierska Mieszańcowa, Amerykańska Grimm'a, Amerykańska Cossak, Amerykańska Reg Disco.

W r. 1935 niezależnie od kontynuowania doświadczeń pierwszej serii została założona druga seria, obejmująca 9 rozmaitych lucern, a mianowicie:

A. *Typy ekologiczne lucerny siewnej:* Prowansalska zwykła, Prowansalska hodowana Dauphin, Węgierska zwykła, Włoska lombardzka, Włoska Giganto Lodigiano.

B. *Typy ekologiczne lucerny mieszańcowej:* Niemiecka Starofrankońska, Niemiecka hodowana Mahndorfska Victoria, Amerykańska Grimm'a, Amerykańska Reg Disco.

Doświadczenia były założone w 16 punktach doświadczalnych Polski; wzięto pod uwagę rezultaty z 8 punktów, a mianowicie: ze Starego Brześcia, Zemborzyc, Chełma, Sołacza, Pętkowa, Kończewic, Berezwecza i Hanusowszczyzny.

Doświadczenia te pozwalają już zorientować się, co do wartości badanych lucern.

Nie wdając się jednak na razie w szczegóły założenia tych doświadczeń, pragnę podać jedynie ogólną charakterystykę i wartość badanych odmian dla warunków Polski.

A. Lucerna typu lucerny siewnej. (Medicago sativa L.)

Do niedawna utrzymywała się powszechna opinia oparta na dawnych doświadczeniach, jakoby dla warunków większości okolic Polski nadawała się tylko lucerna francuska.

Znane są we Francji dwa ważniejsze okręgi produkujące nasiona lucerny:

1) Prowansalski — w dawnej prowincji Provence w południowo-wschodniej części Francji, nad morzem Śródziemnym, na wschód od Rodanu, odznaczającej się klimatem suchym i bardzo ciepłym, i

2) Langwedocki — Languedoc — krainie położonej w południowej Francji, obejmującej niżinę nad morzem Śródziemnym, odznaczającą się łagodnym klimatem i bujną roślinnością, oraz występowaniem licznych słonych jezior.

Najbardziej znana i rozpowszechniona jest lucerna produkcji prowansalskiej. Lucerna ta znana była w Polsce od dawna i dawniejsze doświadczenia wykazały wyższość tej lucerny od innych. Również dawniej wykonane doświadczenia w rozmaitych okolicach Niemiec wykazały jej długotrwałość, zimnoodporność i plenność.

Do doświadczeń ogólno-polskich wzięliśmy nasiona lucerny prowansalskiej, zwykłej produkcji, oraz lucernę „Dauphin" wychodowaną przez firmę Tézier Frères w Valence sur Rhône.

Doświadczenia nasze wykazały, że obie lucerny francuskie we wszystkich punktach doświadczalnych pod względem przeciętnych plonów za lata 1933—1937 zajmowały jedno z ostatnich miejsc. Jedynie w Sobieszynie i w Kościelcu odmiana hodowana „Dauphin" zajęła 3 i 5 miejsce pod względem plonów.

Również pod względem zimotrwałości ustępowały znacznie innym lucernom. Pomijając fakt że lucerny te wymarzły od razu w pierwszych latach uprawy w okręgu doświadczalnym północno-wschodnim w Berezweczu i Hanusowszczyźnie, zimotrwałość jej w innych punktach była bardzo mała. W zimie roku 1936/37 w doświadczeniach założonych w r. 1933 ilość wymarzniętych roślin w zasiewach lucern francuskich wynosiła w Poznaniu, Opatówcu, Poświętnym, Sielcu i Sobieszynie — 100%, w Pętkowie i w Kościelcu — 95%, w Kutnie — 50%, w Starym Brześciu — 30—40%. Jedynie w Dublanach, Zagrobeli oraz w Puławach przezimowanie było dobre.

Drugim rejonem produkcyjnym, skąd sprowadzano do nas nasiona lucerny, były Włochy, a mianowicie Lombardia, słynąca z urodzajności i dobrych warunków glebowych i klimatycznych. Doświadczenia wykonane dawniej w Niemczech i Szwajcarii, a również w Szwecji, wykazały większą nawet plenność lucerny lombardzkiej od prowansalskiej.

Dawniej sprowadzano dość duże ilości tej lucerny do Polski, lecz narzekano zawsze na dużą ilość zanieczyszczeń i małą odporność na mrozy, zwłaszcza w okolicach bezśnieżnych.

W naszych doświadczeniach badano we wszystkich zakładach doświadczalnych lucernę lombardzką zwykłą, a na Sołaczu pod Poznaniem porównywano materiał nasienny otrzymany z kilku źródeł zakupu i rozmaitej produkcji, a mianowicie: marki „Bolognese", „Giganto Lodigiana", „Colossal Ladino" i „Ernesto Pini".

W doświadczeniach na Sołaczu wszystkie lucerny włoskie znacznie ustępowały w plonach przeciętnych za lata 1933—38, lucernom innego pochodzenia, a w doświadczeniach w innych miejscowościach lucerna włoska lombardzka również wymarzała silnie, a w zimie r. 1936/37 wymarzła wszędzie prawie doszczętnie, bo w ilościach 90—100%, za wyjątkiem Dublan i Zagrobeli, gdzie przezimowanie było zadowalniające. W punktach położonych na kresach północno-wschodnich lucerna włoska wymarzła już w 100% w zimie r. 1935/36.

Wszystkie badane na Sołączu lucerny włoskie okazały się mało zimotrwałe. W innych punktach doświadczalnych lucerna lombardzka zajmowała jedno z ostatnich miejsc za wyjątkiem Dublan i Kleczy Górnej, gdzie lucerna zajęła 2 i 3 miejsce pod względem plonów.

Wybitnym okręgiem produkcyjnym lucerny są Węgry.

Lucerna węgierska znana była ze swej dobroci już w ,okresie wojny trzydziestoletniej czyli na początku 17 stulecia. Rozpowszechniła się doskonale, zadomowiając się na glebach suchych, drobnoziarnistych o reakcji alkalicznej. Dawniej, przed wojną europejską, Węgry przedstawiały bardzo duży teren produkcji lucerny, a mianowicie produkowano jej dużo w górnej części Węgier w Banacie i Siedmiogrodzie. Niestety Węgry obecnie zostały pozbawione tych prowincji i wskutek tego produkcja lucerny na Węgrzech uległa początkowo ogromnej redukcji. Obecnie jednak na Węgrzech produkcja zaczyna się poważnie rozwijać, a jakość ziarna wybitnie polepszać.

Oprócz lucerny typu lucerny siewnej Węgry zaczęli w ostatnich latach produkować lucernę mieszańcową.

Niesłusznie zupełnie rozpowszechniona była dawniej opinia o lucernie węgierskiej jakoby była gorsza od prowansalskiej, a przede wszystkim mało odporna na mrozy. Z tymczasowego sprawozdania, jakie dalej podajemy do wiadomości czytelników, możemy się przekonać o wyższej wartości lucern węgierskich.

Kilkuletnie doświadczenia, wykonane z węgierską lucerną w Szwecji, wykazały większą o 20—30% plenność lucerny węgierskiej w porównaniu do prowansalskiej i włoskiej. A doświadczenia, wykonane w kilku miejscach w Szwajcarii oraz w Niemczech, wykazały nie tylko jej większą plenność, ale również doskonałą zimotrwałość i długotrwałość.

Oprócz szeregu miejsc zwykłej produkcji nasiennej lucerny na Węgrzech zapoczątkowano od szeregu lat prace hodowlane w Kompolt, Magyar-Ovar i Hatwan.

W naszych doświadczeniach lucerna węgierska zwykła zajęła przeciętnie w latach 1933—1937 w większości zakładów doświadczalnych jedno z pierwszych miejsc pod względem plonów masy zielonej i siana. Na czołowe miejsce w porównaniu do innych badanych lucern wysunęła się lucerna węgierska zwykła zwłaszcza w Poświętnym, Kościelcu, Sobieszynie, Starym Brześciu, Środzie, Dublanach, Zagrobeli i Kleczy Górnej. Niezłe miejsce pod względem plonów zajęła w Opatówcu, na Sołaczu, w Pętkowie.

Ostrą zimę w 1936/37 lucerna węgierska w niektórych miejscach źle przetrzymała, wymarzając w Opatówcu, Chełmie, Berezweczu i Hanusowszczyźnie w ilości 100%, na Sołaczu i w Kończewicach w ilości 85% a w innych punktach od 10—25%. Zupełnie dobrze przezimowała w Dublanach, Zagrobeli i w Kleczy Górnej.

Poważnym konkurentem dla lucern europejskich mogły by być lucerny północno-amerykańskie. Jednak z powodu wysokiej ceny nasion i kosztów transportu nie mogą one konkurować z europejskimi. Choć np. taka lucerna jak „Common .alfalfa uprawiana i produkowana w zachodnich częściowo w południowych częściach Stanów Zjednoczonych, mogła by śmiało konkurować u nas z europejskimi. Zwłaszcza że według Oakey'a i Westovar'a jest ona bardzo plenna w Ameryce, lecz mało odporna na mrozy.

W doświadczeniach ogólno-polskich lucerna ta zajęła średnie miejsce pod względem plonów, a nawet w wielu miejscach jedno z pierwszych jak np. w Pętkowie (4 miejsce) i w Zagrobeli (3 miejsce). Pod względem zimotrwałości zachowała się u nas lepiej aniżeli w Ameryce.

Na Sołaczu w czasie zimy 1936/37 wymarzło zaledwie 1—2% roślin tej lucerny, w Pętkowie około 20%, jedynie w Poświętnym wymarzło 92% roślin, a w innych punktach przezimowała nieźle.

Turkiestańska.

Ojczyzną tej lucerny jest część Turkiestanu, przyłączona po wojnie do Rosji Sowieckiej i stanowiąca obecnie republikę autonomiczną w Rosji Azjatyckiej. Ważniejsze ośrodki produkcji nasion lucernianych znajdują się obwodzie Fergajskim, Samargandzkim, Siemireczeńskim.

Lucerna sprowadzona do naszych doświadczeń pochodziła z tego ostatniego obwodu. Obszar uprawy tej lucerny charakteryzuje się niskimi temperaturami w czasie zimy oraz większymi opadami śnieżnymi. U nas okazała się małoplenna, zajmując jedno z ostatnich miejsc pod względem plonów we wszystkich punktach doświadczalnych.

Natomiast odznaczyła się bardzo dużą zimotrwałością, wytrzymując doskonale surowe warunki zimy 1936/37, nawet w punktach wysuniętych na północno-wschód jak np. Berezweczu i Hanusowszczyźnie.

Na Sołaczu nie było żadnych strat po zimie

1936/37 r., w Pętkowie % wymarzniętych roślin wynosił ok. 15%.

Polska z Miechowskiego.

Materiał siewny otrzymaliśmy do doświadczeń z Sekcji Nasiennej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego z zaznaczeniem, że nasiona pochodzą od włościan z Miechowskiego około Radziemic.

Lucerna ta — to prawdopodobnie jakaś dawna lucerna francuska siewana w tamtejszej okolicy i zadomowiona w Miechowskim. Być może, że pochodzenie swe zawdzięcza tym materiałom, z jakich wychodził prof. Edmund Załęski, zapoczątkowując przed laty w Łyszkowicach hodowlę lucerny.

Lucerna miechowska zajęła w naszych doświadczeniach wcale niezłe miejsce pod względem plonów. W Puławach w średnim za 2 lata 1933—34 i w Pętkowie za 4 lata 1934—37 zajęła pierwsze miejsce. W innych punktach odznaczała się również dużą plennością.

Pod względem zimotrwałości zaznaczyła się zadowalniająco, gdyż w ciężkich warunkach zimy 1936/37 wyginęło15—30%, a w niektórych miejscach uszkodzeń nie zanotowano. Lucerna ta była by bardzo dobrym materiałem do prac hodowlanych nad lucerną. *).

Zygmunt Pietruszczyński.
prof. Uniw. Pozn.

O kulturze roli.

Podstawą egzystencji gospodarczej naszego Narodu jest niewątpliwie produkcja naszych ziem uprawnych. Niestety w odrodzonej Polsce postęp na polu rolnictwa jest bardzo nikły, — widocznie do świadomości społeczeństwa nie dotarła jeszcze ta prawda, że z produkcją rolną w Polsce wiąże się bardzo wiele spraw gospodarczych. Jak duże mamy zadanie do spełnienia wobec niskiego stanu kultury naszych ziem, wykazuje statystyka ich wydajności w porównaniu z produkcją innych krajów. Musimy bowiem uświadomić sobie, że w Europie stoimy w produkcji rolnej na szarym końcu.

W wydajności pszenicy i żyta jesteśmy na 16 miejscu, w produkcji jęczmienia, owsa, ziemniaków, buraków cukrowych na 13. Za nami stoją już tylko kraje o słabszej gęstości zaludnienia jak: Węgry, Hiszpania, Rumunia, Sowiety. Jeśli byśmy obliczyli produkcję na jednostkę, pracującą na roli, to bodaj wypada nam ostatnie miejsce w gronie państw europejskich! Co może być przyczyną tego stanu rzeczy? Czy może opieszałość lub nieudolność naszego chłopa? Jest to faktem niezaprzeczonym, że nasz chłop, przeniesiony w obce kraje, jest pierwszorzędnym elementem kolonizacyjnym.

Przyczyną niskiego stanu kultury rolnej w Polsce może być trudne położenie gospodarcze, albo też brak zmysłu organizacyjnego. Stwórzmy dla naszego rolnictwa korzystne warunki rozwojowe, a nastąpi odrodzenie życia gospodarczego. Nie przemysł, lecz rolnictwo jest podstawą naszej egzystencji, a w szczególności zdrowa polityka rolna winna być przewodnią myślą naszego życia gospodarczego. Na terenie Polski podstawą wszelkiej polityki gospodarczej powinno być przede wszystkim wydatne zwiększenie produkcji ziemi, która jest naszym największym skarbem narodowym.

Każdy rolnik powinien dobrze znać swą rolę, jak i rośliny, które uprawia. Od wysokości produkcji roślinnej zależy dobrobyt gospodarstwa. Aby rośliny mogły w pełni się rozwinąć, jak tylko na to pozwalają warunki klimatyczne, winny mieć przede wszystkim możliwości dobrego korzenienia się. Podglebie winno być należycie odwodnione, aby korzeniom nie brakło powietrza. Głęboko zakorzenione rośliny łatwiej przetrwają okresy posuchy, które kraj nasz często nawiedzają. Natomiast wierzchnia warstwa uprawna gleby winna być wzbogacona w składniki pokarmowe i próchnicę, gdyż od tych czynników zależy obfitość tworzenia się korzeni przybyszowych, którymi roślina czerpie pokarmy.

Ciemne związki próchniczne, wytwarzające się przy rozkładzie resztek pożniwnych, jak i nawozu organicznego, którym winniśmy role nasze nawozić przynajmniej co 4 lata, są warunkiem wysokiej kultury glebowej. Löhnis oblicza wartość próchnicy ziemi Niemiec na 35 miliardów RM. i uważa ją za jedno z najważniejszych bogactw narodowych.

Znaczenie próchnicy dla kultury ziemi jest wielostronne. Gleba nabywa dzięki próchnicy

*) W następnym numerze „Życia Rolniczego“ zamieścimy dalszy ciąg niniejszego artykułu, omawiający lucerny mieszańcowe.

zdolności sorbcyjnych, tak względem wody, jak i składników pokarmowych. W okresie suszy widzimy, że w glebach, wzbogaconych w zasoby próchnicy, lepiej rośliny się utrzymują, aniżeli na glebach ubogich w próchnicę, w których szybko zasychają. Pod wpływem próchnicy pokarmy roślinne, jak: azot, potas, fosfor, wapń łatwiej utrzymują się w glebie, aniżeli na ubogich w próchnicę, z których owe składniki łatwiej się wypłukują. Ciężkie gleby gliniaste zawdzięczają próchnicy, związanej z wapnem, gruzełkowatą strukturę.

Wreszcie próchnica oddziaływuje bezpośrednio na wzrost rośliny nad którym to zagadnieniem poczyniono w ostatnich latach szereg ciekawych obserwacji.

Podstawą wysokiej kultury roli jest nawożenie organiczne. Przekonano się o tym w Niemczech, gdzie po wojnie podniesiono hasło intensywnego nawożenia roli nawozami sztucznymi, zwłaszcza azotem i patasem, których to związków Niemcy miały pod dostatkiem. Tą drogą starano się osiągnąć możliwą samowystarczalność w zakresie środków żywności pierwszej potrzeby i uzyskać wysokimi plonami wyrównanie ubytku ziem wschodnich, które są odwieczną naszą własnością. Eksperyment, na wielką skalę pomyślany, nie udał się, gdyż przekonano się, że jednostronne zasilanie gleb nawozami mineralnymi powoduje znaczne podrożenie produkcji; zwyżka plonów nie odpowiadała zwiększonym nakładom w nawozy mineralne. Zrozumiano wreszcie, że podstawą kultury rolnej jest zasilanie gleby próchnicą, a nawozy mineralne, dające poważne zwyżki plonów, są nawozami pomocniczymi, dzia łającymi skutecznie na roli należycie nawożonej nawozami organicznymi.

Zwrot ku intensywnej gospodarce próchnicznej dokonał się na terenie Polski, szczególniej w okresie kryzysu. Przy niskich cenach produktów rolnych opłacalność nawozów sztucznych znacznie się zmniejszyła. W tych warunkach zwiększono w gospodarstwach pogłowie bydła, a dla utrzymania tegoż poświęcono pewien areał ziemi uprawnej produkcji roślin pastewnych. Jako rośliny pastewne posłużyły przede wszystkim strączkowe oraz rośliny, posiadające długi korzeń palowy. Wprowadzenie tych roślin do płodozmianów przyniosło gospodarstwom poważne korzyści. Głębokie korzenie lucern, koniczyn, łubinów, rzepaków udostępniły zbożom i ziemniakom głębokie podglebie. Od lat 18 prowadzi Zakład Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej U. P. na Sołaczu, na ubogiej bielicy, doświadczenia, wykazujące, że wprowadzenie do płodozmianu łubinu, uprawianego na produkcję ziarna, powoduje znaczne zwiększenie plonów żyta. Mianowicie stosuje się obok siebie dwa płodozmiany: I trójpolówka — ziemniaki, owies, żyto i II czteropolówka — ziemniaki owies łubin, uprawiany na ziarno, żyto. Plony żyta w obu płodozmianach podaje załączone zestawienie:

NAWOŻENIE		1926/27		1931/32		1935/36	
		III — polówka	IV — polówka	III — polówka	IV — polówka	III — polówka	IV — polówka
bez nawozu od r. 1920	ziarno	11.9	23.0	15.4	22.4	15.6	26.2
	słoma	74.1	112.5	35.0	40.6	32.9	59.8
400 q obornika pod ziemniaki i PK fosfor i potas pod każdy płód	ziarno	13 9	25.6	19.8	25.6	16.0	25.0
	słoma	78.6	127.9	38.2	48.4	36.0	57.4
jak wyżej z dodatkiem azotu pod każdy płód	ziarno	19.4	32.1	24.6	27.6	27.4	30.6
	słoma	99.2	125.9	43.2	54.8	62.6	72.4

Doświadczenie wykazuje przemożny wpływ przedplonu łubinowego na urodzaj żyta, co się tłumaczy nie tyle zdolnością wiązania azotu przez łubin, ile głębokim korzenieniem, które umożliwia następującemu żytu zapuszczanie korzeni do gliniastego podłoża.

Widzimy bowiem, że obfitym nawożeniem azotowym na 3 polówce nie osiągamy tego plonu, jaki był po łubinie bez nawozu; zresztą ścierń po łubinie, sprzątniętym na ziarno, jest uboga w azot.

Uprawa roślin strączkowych dzięki wiązaniu azotu atmosferycznego pozwala na oszczędność w stosowaniu nawozów azotowych mineralnych.

Ma to doniosłe znaczenie dla kultury gospodarstwa. Trudność racjonalnego zasilenia gleby obornikiem zrozumiemy należycie, skoro sobie uświadomimy, że gospodarstwa 100 hektarowe potrzebują do oszczędnego nawożenia 25 hektarów, 75 sztuk bydła.

Uzyskanie samowystarczalności w zakresie gnojenia pól wymaga przede wszystkim udoskonalenia naturalnych źródeł paszy. Należyte utrzymanie łąk jest podstawowym nakazem racjonalnej gospodarki na roli. Wprowadzenie do płodozmianu głęboko korzeniących się, wiążących azot roślin pastewnych stworzyło w okresie kryzysu w wielu gospodarstwach zdrowe warunki rozwojowe dla kultury roślinnej. Skoro gospodarstwa weszły na drogę racjonalnej gospodarki próchnicznej, stała się szczególniej paląca kwestia metod racjonalnego gromadzenia i użytkowania nawozu stajennego.

Prof. dr. Bronisław Niklewski.

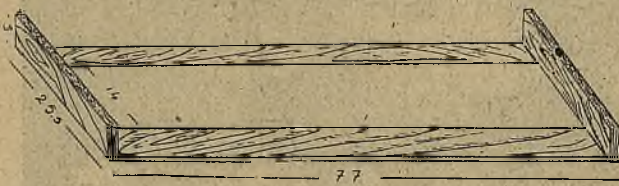
Handlowe opakowanie owoców miękkich*).

Truskawki. Powszechnie stosowanym przez producentów opakowaniem jest łubianka o pojemności 2 kg, zupełnie niewłaściwa dla truskawek — owoców bardzo wrażliwych na rodzaj opakowania. Owoce delikatne, wrażliwe na transport i przekładanie powinny być przesyłane w opakowaniach, zawierających powszechnie kupowaną ilość owoców, a więc truskawek i malin 1 kg, poziomek 1/4 do 1/2 kg. Kupiec detalista unika wtedy konieczności rozważania owoców, a zyskuje na tym nie tylko kupiec lecz i odbiorca konsument, kupując owoce nie pogniecione przez przekładanie i nie pobrudzone w sklepie niewiadomej czystości rękoma ekspedienta. W łubiance o pojemności 2 kg truskawki znajdują się w 5 lub 6 warstwach, skutkiem czego dolne warstwy są zawsze uszkodzone, co szczególnie ma miejsce w okresie upałów, gdyż wtedy owoce bardzo szybko dojrzewają i niejednokrotnie stare są już przejrzałe o bardzo rzadkiej konsystencji i cienkiej skórce. Owoce należy bezwzględnie układać, unika się wtedy wzajemnego uszkadzania truskawek ich ostrymi nasionkami i ogonkami. Łubianki o pojemności 2 kg powszechnie stosowane, mają boki niekształtne, łatwo rozginające się, wskutek czego ułożone warstwami truskawki rozlatują się przy lada wstrząsie. Wszystko to przemawia za niestosowaniem tych łubianek, ale ponieważ producenci są niejednokrotnie konserwatywni omówię sposoby zastosowania tego opakowania.

W handlu znajdujemy dwa rodzaje łubianek o pojemności 2 kg; tak zwane fabryczne i ręcznie wyrabiane. Stosować można jedynie łubianki wyrabiane ręcznie z grubych ręcznie rwanych wiórów. Łubianki „fabryczne" wyrabiane są z wiórów heblowanych lecz cienkich i owoce w nich, wskutek łatwo gnących się boków, są bardzo łatwo uszkadzane. Wyrabiane ręcznie łubianki są cokolwiek mniej efektowne, lecz zato grube wióry, z których są zrobione, zapewniają owocom bezpieczeństwo w transporcie.

Przesłanie owoców na dalszą odległość w łubiankach o pojemności 2 kg przedstawia znaczną trudność. Przewożąc je wozami, ustawia się łubianki obok siebie, poszczególne warstwy łubianek przekładając deskami.

Liczni producenci truskawek w powiecie lipnowskim, którzy wysyłają truskawki do odległego o 200 km Gdańska, posługując się przy tym trakcją samochodową, stosują jako opakowanie dla łubianek o pojemności 2 kg specjalnie skonstruowane skrzynki w których ustawia się łubianki trzema warstwami po 5 sztuk. Poszczególne warstwy przekłada się listewkami. Skrzynka ta jest bardzo mocna, dostatecznie zabezpiecza łubianki przed wgniataniem się boków; wadą jej jest bardzo duży ciężar.



Rys. 1. *Ramka do transportowania łubianek o pojemności 2 kg.*

Bardzo dowcipnie rozwiązał to zagadnienie kierownik ogrodu w Kornkowie w powiecie lipnowskim. Zastosował on ramkę, którą nakrywa się ustawione około siebie 4 łubianki. Łubianka posiada po brzegach występy, którymi obejmuje dwie skrajne łubianki. Ramka jest cokolwie za krótka, przez co łubianki siłą prężno-



Rys. 2. *Łubianki pojemności 2 kg. zmocowane do transportu za pomocą ramek i obwiązane drutem.*

*) W handlu owoce są dzielone na: [1]) twarde, do których należą jabłka i gruszki, oraz na [2]) owoce miękkie jak np. truskawki, wiśnie, czereśnie, agrest, porzeczki i t.p.

ści swych boków utrzymywane są nieruchomo. Ażeby owoce nie uległy zanieczyszczeniu, przykrywa się łubianki odpowiednio przyciętym płatem dykty. Sposób zastosowania powyższego opakowania jest następujący:

Ściśle ustawione obok siebie 4 łubianki przykrywa się płatem dykty, następnie z wierzchu wciska się ramkę w ten sposób by występami objęła 2 skrajne łubianki. Ustawionych kilka kondygnacji jedna na drugiej, jak to dokładnie widać na fotografii, związuje się silnie drutem. Najpraktyczniej jest związywać wzajemnie 3 kondygnacje.



Rys. 3. *1 — łubianka 10 kg dla czereśni—niepraktyczna,*
2 — „ 2 kg dla truskawek, malin — niepraktyczna.
3 — „ 8 kg o wzmocnionych bokach—b. prakt.
4 — „ 2 kg o wiele lepsza od łubek 2 kg (nr 2)
5 — „ 1 kg najpraktyczniejsze opakowanie dla delikarnych owoców.

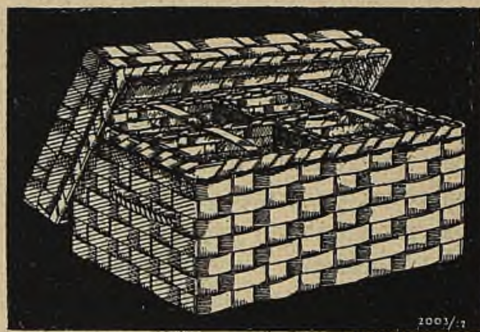
Poważną wadą tego opakowania jest stosunkowo duży ciężar ramek.

Za zastosowaniem łubianek o pojemności 2 kg przemawia jedynie ich cena stosunkowo ni-



Rys. 4. *Łubianka o pojemności 1 kg.*

ska (±10 gr sztuka). Po dokładnym skalkulowaniu okazuje się, że owoce przesyłane w opakowaniu pojemności 1 kg osiągają znacznie wyższą cenę, która nie tylko pokrywa większy koszt opakowania lecz pozostawia w kieszeni producenta sporą nadwyżkę. Specjalnie przy sprzedawaniu owoców „miękkich" rodzaj opakowania niejednokrotnie decyduje o cenie: opakowanie musi zachęcić konsumentów do kupna owoców. Takimi właśnie zaletami wyróżniają się produkowane przez wytwórnię „Wierzba" w Rudniku nad Sanem łubianki z pałączkiem o pojemności 1 kg i wymiarach 29×14×7 (w cenniku oznaczają je cyfrą 2052) Rys. 4. Transport tych łubianek bardzo dowcipnie rozwiązano przez zastosowanie kosza, w którym mieści się 20 koszyczków (Rys. 5).



Rys. 5. *Kosz z kompletem 20-tu łubianek po 1 kg.*

Poszczególne warstwy tych koszyczków przedziela się przy pomocy wiórowych przekładek. Łubianki ustawia się warstwami, jedną wzdłuż, drugą w poprzek kompletu.

Opakowanie to nie kalkuluje się zbyt drogo, gdyż kosz, czyli tak zwany komplet wraz z 20 łubiankami kosztuje około 4 zł. 20 gr., czyli że jedna łubianka kosztuje około 21 gr. Jest to cena pozornie wysoka, lecz przyjąć należy, że łubianka obsłuży 3 transporty, co już zmniejsza obciążenie 1 kg owoców do 7 gr., przy czym cena uzyskiwana za maliny lub truskawki przesyłane w jednokilówkach jest niejednokrotnie do 40% wyższa od rynkowej. Opakowanie odznacza się wielką przewiewnością a jest to niezmiernie ważny szczegół.

Na pokupność owoców przesyłanych w opakowaniu pojemności 1 kg składa się wiele czynników: 1. estetyczny wygląd opakowania, 2. higieniczna strona opakowania, 3. zniżony % uszkodzonych owoców w czasie transportu, 4. łatwość transportowania.

Proszę sobie wyobrazić kłopot kupca detalisty, który po zrobieniu rannych zakupów na hurtowym rynku ma do przewiezienia do sklepu 20 łubianek po 2 kg owoców, z których każda stanowi osobną całość. Musi wynająć tragarza, który posiada specjalnie stosowane nosze do przenoszenia owoców. Transport 40 kg owoców w łubiankach po 1 kg nie przedstawia większe-

go kłopotu, gdyż 2 komplety po 20 łubianek można przewieść nawet tramwajem.

Truskawki dzielimy przy zbiorze na trzy wybory, przy czym drugi wybór stanowią owoce drobne, niewyrośnięte. Owoce 1-go wyboru układamy warstwami z tym, że każda warstwa składa się z owoców poukładanych w równe rządki; owoce układa się ogonkami w kierunku podłużnym łubianki.

W łubiance o pojemności 1 kg owoców 1-go wyboru należy układać tylko 2 warstwy, kładąc przeważnie po 4 sztuki w rzędzie, układając owoce na boku (mam tu na myśli płaskie owoce Scharpless).



Rys. 6. *Stolik z wikliny do zbierania malin.*

W żadnym wypadku owoce nie powinny wystawać ponad brzegi łubianki, gdyż łatwo ulegają zniszczeniu.

Łubianka powinna być wysłana paskiem papieru szerokości dna łubianki, a więc 14 cm przy zastosowaniu jednokilogramówki. Dla tego opakowania długość papierków powinna wynosić 172 cm, papierek powinien być tak długi, by po wypełnieniu łubianki owocami można było przykryć z wierzchu owoce zwisającymi częściami wykładki, zabezpieczając je tym przed zanieczyszczeniem.

Średnio wprawna robotnica zbiera dziennie, układając owoce, około 30-tu łubianek po 1 kg.

Poszczególnych łubianek po 1 kg nie waży się, waży się zaś cały wypełniony komplet (20 lub 10 łubianek), gdyż stanowi on jednostkę handlową przy transakcjach hurtowych, poza tym ważenie 1 kg łubianek jest bardzo uciążliwe, zaś przy układaniu owoców nie sposób jest napełnić łubianki dokładnie jednym kilogramem owoców. Odjęcie lub dodanie kilku owoców zdeformuje ułożenie.

Maliny. Łubianka o pojemności 1 kg jest najlepszym opakowaniem nie tylko dla truskawek, lecz i dla malin.

Przy zbiorze maliny należy podzielić na trzy wybory (opisuję cechy handlowe najpowszechniej uprawianej odmiany „Marlborough"). Owoce w kolorze żywym różowym i jasnym czerwonym, duże stanowić będą wybór 1-szy, w tym samym kolorze lecz drobne — wybór II-gi, ciemno-czerwone, bez połysku, przejrzałe lub niekształtne zaliczać należy do wyboru trzeciego. Przeciętnie owoce I wyb. stanowią 70% zbioru, II wybór 25% i III wybór 5%.

Przy zbiorze malin robotnica musi posługiwać się dwoma rękami, przy czym powstaje trudność z umieszczeniem łubianek (3 łubianki). Najczęściej robotnice zmuszone są stawiać je na ziemi, lub 2 łubianki trzymać w jednym ręku, trzecią zaś łubiankę przywiązują do siebie. W tym ostatnim wypadku robotnica zbiera owoce przy pomocy jednej ręki, co bardzo obniża wydajność jej pracy.

Gdy pracowałem w sadach wilanowskich (największych w Polsce plantacjach owoców jagodowych: przeszło 100 morgów samych malin), robotnice posługiwały się przy zbiorze malin stoliczkami, na których stawiały trzy łubianki. Stoliczki były skonstruowane z wikliny; — po prostu wiklinowy blacik umieszczamy na czterech wiklinowych nóżkach. Dla ułatwienia w przenoszeniu stoliczki miały zrobione z wikliny pałączki.

Po wypełnieniu łubianki malinami I-go wyboru, ostatnią warstwę należy wyrównać, układając owoce, zwracając je wierzchołkami ku górze. Jest to tak zwane „brukowanie".

Malin przejrzałych nie należy wysyłać do sprzedaży, gdyż bardzo łatwo ulegają pleśnieniu; owoce przejrzałe wsypywać w beczki i sprzedawać na przetwory.

Wibitnie desorowe odmiany malin jak Lloyd George i Prusy należy zbierać wraz z szypułkami i przesyłać do sprzedaży w łubiankach pojemności $^1/_2$ kg.

Poziomki zupełnie dobrze znoszą transport w łubiankach po 1 kg (wypełnić $^2/_3$ łubianki).

W ubiegłym roku na hurtowym rynku owo-

carskim w Warszawie można było zauważyć poziomki przysyłane na talerzykach wiórowych o średnicy 18 cm (cena za 100 sztuk 7 zł.). Tak opakowane poziomki cieszyły się niezwykłym powodzeniem, gdyż poza bardzo estetyczną stroną opakowania owoce przychodziły do rąk konsumenta w stanie najwyższej świeżości.

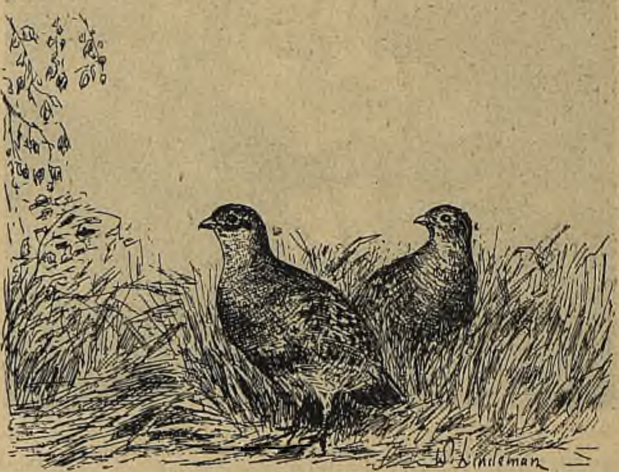
W artykule następnym omówimy sprawę opakowania czereśni i wiśni.

Kutno. *Maciej Cegłowski.*

Kuropatwa przyjacielem rolnika.

Kuropatwę - szarą, niepozorną mieszkankę uprawnych pól, obrzeży leśnych i zagajników oraz gaików śródpolnych; dobrze znamy z myśliwskiego punktu widzenia. Cenimy ją jako obiekt łowny, dzięki któremu niejeden myśliwy zdobył miano „króla polowania“ z powodu ubicia rekordowej ilości tych ptaków w jednym dniu. Cenimy kuropatwę również jako smaczny kęs, wobec czego handel tym ptactwem daje pokaźne dochody zarówno przy zbycie w kraju, jak i przy eksporcie. Nadmienić jeszcze można, że esteta - miłośnik przyrody ceni kuropatwę, jako charakterystyczną cząstkę naszego krajobrazu polnego. Miło mu ją widzieć jesienią na ścierniskach i kartofliskach lub chwastem porosłych polach, albo w zimie na tle jednostajnego całunu śnieżnego. Większość niestety zaczyna się interesować kuropatwą dopiero z dn. 1.IX, bo wtedy zaczyna się okres polowań, który trwa w woj. wileńskim, nowogródzkim, białostockim, poleskim i wołyńskim do 1.XI, a w pozostałych województwach do 1.XII.

W innym czasie na miłe te dla serca myśliwego i przyrodnika ptaki zwracają uwagę tylko stosunkowo nieliczni zamiłowani hodowcy oraz sidlarze, wybieracze jaj oraz drapieżniki wszelkiego rodzaju. Siły stron walczących, jak widzimy, są bardzo nierówne. W obronie kuropatwy przed różnymi klęskami np. atmosferycznymi, a także przed człowiekiem i przed drapieżnikami powinni stanąć w pierwszym rzędzie rolnicy. Nie sentyment, nawet nie zamiłowania myśliwskie lub pragnienie otrzymania lepszego zysku z wydzierżawionych myśliwym terenów, obfitujących w tak cenną zwierzynę, lecz po prostu kalkulacja rolnika - producenta winna stać się bodźcem do przedsięwzięcia odpowiednich poczynań, zapewniających byt kuropatwom. Kalkulację taką bardzo łatwo można przeprowadzić, znając biologię kuropatwy. Powszechnie stwierdzono, że kuropatwa nie czyni żadnych szkód w plonach rolnych, bo przecież konsumowanie przez nią niewielkiej ilości prosa gryki, względnie ziarna zbóż opadłego na ziemię (kłosów nie oskubuje nigdy), nie może być brane pod uwagę. Główny pokarm kuropatwy stanowią nasiona wszelkich chwastów polnych, w pierwszym rzędzie lebiody, bylicy, szczawiu, perzu i innych traw, panoszących się w uprawach, a także najrozmaitsze robactwo: drobne ślimaki oraz gąsienice, larwy, poczwarki, dorosłe owady i jaja owadów, wyrządzających nam dotkliwe szkody. Kuropatwy na polu pełnią służbę ochronną tak samo sumiennie jak różne drobne ptaki owadożerne jak np. sikory, pokrzewki lub szpaki w lasach i ogrodach. Trudno określić nawet w przybliżeniu jak wielkie ilości owadów i gąsienic kuropatwy niszczą, żerując licznymi rodzinamy lub stadkami z kilku rodzin złożonymi. Grzebiąc w ziemi i przeszukując liście i łodygi hodowanych przez nas roślin, wybierają one najdrobniejsze szkodniki — od mszycy i pojedyńczo rozrzuconych jajeczek począwszy. Znane są liczne wypadki, kiedy kuropatwy uratowały całe plantacje buraków lub kapusty przed pożarciem przez szkodniki owadzie — np. przez groźnego dla wszystkich roślin krzyżowych o soczystych liściach bielinka - kapustnika, którego żarłoczne gąsienice stanowią najprzedniejszy przysmak dla kuropatw. W dobrych warunkach bytowania kuropatwa odznacza się nadzwyczajną siłą rozrodczą i rozmnaża się bardzo szybko, zapobiegając występowaniu szkodników w ilościach nadmiernych.



Słów kilka poświęcić należy biologii kuropatwy, która pomimo pospolitości tego ptaka nie wszystkim może jest znana. Ulubionym miejscem występowania kuropatwy są pola ziemniaczane i buraczane położone w sąsiedztwie łanów zboża a zwłaszcza pszenicy. Przebywa ona także chętnie na ścierniskach, na łąkach i ugorach porosłych bujnymi chwastami, zimą na skrajach leśnych. Kuropatwa, będąc ptakiem wybitnie polnym, gnieździ się czasem w zagajnikach i po brzegach lasu, żeruje jednak zawsze na polach. Kuropatwy prowadzą żywot towarzyski, trzymając się na wiosnę od marca począwszy parami, a w lecie stadkami rodzinnymi, składającymi się z koguta, starki i piskląt, po wyrośnięciu których, co następuje już przeciętnie w sierpniu, stadka zbijają się w liczniejsze gromady, dające początek dużym stadom jesiennym i zimowym.

Jesienią i w zimie przy nie sprzyjających warunkach bytowania kuropatwy odbywają dalekie nieraz wędrówki i przesiedlenia, którym zapobieganiu poświęcę w swoim czasie artykuł, zawierający wskazówki dotyczące zimowej opieki nad kuropatwą. Stady kuropatw rozbijają się na pary zwykle w marcu a niekiedy już w lutym, zaś w końcu kwietnia lub w maju samica starka wygrzebuje w zacisznym miejscu dołek, wyściela go trawą i pierzem i znosi sporą ilość jaj (12 — 16 szt.; niektórzy badacze podają aż 20 — 24, lecz to prawdopodobnie są lęgi dwóch samiczek na raz) koloru blado oliwkowego z rzadką pstrokacizną. Kształt jaj zbliżony do gruszkowatego (cechy te są bardzo ważne przy odróżnianiu jaj kuropatw od innych). W razie zniszczenia pierwszego lęgu, kuropatwy przystępują do drugiego — mniej jednak obfitego.

Wysiadywanie trwa około 3 tygodni. Pisklęta odznaczają się od razu wielką ruchliwością jak zresztą u wszystkich kuropatw. Po kilku dniach — do tygodnia mogą przelatywać nawet niewielkie odległości. Rodzice odznaczają się nadzwyczajną troskliwością i przebiegłością. Spłoszone kuropatwy przelatują, zapadają i „ciekną", czyli idą pieszo i potem znów się zrywają z charakterystycznym furkotem. Gdy pisklęta podrosną rodzice zaczynają prowadzić je na żerowiska bardziej odległe od miejsc noclegu. Dzień kuropatwy spędzają w zagajnikach, specjalnie dla drobnej zwierzyny założonych remizach (patrz „Życie Rolnicze" Nr 8 1937 r.: — „Sposoby polepszania zwierzostanów zajęcy"), zarośliach itp. zacisznych zakątkach. Przed wieczorem stadka wyruszają żerować na zżęte pola i pozostają tu do zupełnego zmierzchu, po czym powracają na miejsca noclegowe. Na drugi dzień przed wschodem słońca kuropatwy znów udają się na żerowiska i pozostają tam przez dłuższy czas. Jesienią wobec braku karmy w bliższej okolicy kuropatwy odbywają dalsze wędrówki. W zimie trzymają się zacisznych miejsce i żerują na oziminach.

Teraz przystąpię do podania pewnych zwięzłych wskazówek co do sposobów zapewnienia sobie dostatecznej ilości kuropatw i utrzymania tych sprzymierzeńców w walce z owadami na terenie własnego gospodarstwa. Wiosną i latem baczną uwagę zwracać należy na swawolnych wybieraczy jaj, przy sianokosach zaś gniazda pozostawiać nienaruszone, nie wykaszając w tym miejscu trawy. Również zwalczać należy drapieżniki a w pierwszym rzędzie wrony i jastrzębie (gołębiarze i krogulce) spośród drapieżników skrzydlatych, a spośród czworonożnych tępić przede wszystkim włóczące się koty i psy oraz zapobiegać zbytniemu rozmnożeniu się łasic i tchórzy, które do pewnego stopnia są pożyteczne, gdyż tępią drobne gryzonie.

Bardzo ważne jest zapewnienie kuropatwom odpowiedniego schronienia. Najlepszym schroniskiem są bezprzecznie rozrzucone wśród pól remizy, złożone z kłujących krzewów tarniny, głogu, jeżyn itp. Przed żniwami dobrą osłonę stanowią zboża, lecz na ścierniskach kuropatwy najłatwiej się stają łupom skrzydlatych drapieżców. Aby temu zapobiec w niektórych miejscowościach Francji, gdzie widocznie słoma ma mniejszą wartość niż u nas, zboże ścina się na 1 stopę nad ziemią, co doskonale chroni kuropatwy przed napaścią z nieba.

Przy rozpoczęciu sezonu polowań w przewidzianym w ustawie terminie zużytkowywać można tylko $^2/_3$ ogólnej ilości, przy czym oszczędzać trzeba starsze sztuki, jako bardziej płodne. Przy tej sposobności normujemy stosunek płci, mając na uwadze jednożeństwo kuropatw. Zwykle lęgnie się nadmiar samców i zdarza się, że stosunek ich do ilości kur wynosi jak 3 : 1. Samotne koguty zakłócają spokój par i obniżają wyniki lęgów. Samiec różni się od samicy obecnością ciemno brązowej podkowy na piersi Najlepiej odstrzeliwać samce przy polowaniu na pędzone kury z naganką, kiedy ptaki lęcą pod strzał, przy czym pierwsze zrywają się koguty. Tereny, odznaczające się brakiem kuropatw lub bardzo nikłym ich stanem trzeba zasilać, sprowa-

dząc schwytane w zimie sztuki. Po przetrzymaniu w specjalnym pomieszczeniu — np. widnej nieogrzewanej szopie, wewnątrz której ułożyć trzeba kupę chrustu lub słomy, aby ptaki mogły się chować przy wejściu człowieka, na wiosnę wypuszcza się dobrane pary w teren, gdzie uprzednio należy naszykować pokarm, np. pośiad pszenny, nasypany w budkach z gałęzi sosny lub świerku w celu utrzymania ptaków na miejscu. Drugi sposób zasilania terenów polnych w kuropatwy polega na podkładaniu jaj, znalezionych podczas sianokosów, pod zwykłe kwoki. Wylęgłe pisklęta karmi się ciastem z jaj, siemienia konopnego i suszonego chleba, urozmaicając ten pokarm poczwarkami mrówczymi. Później, gdy młode zaczną podlatywać, wypuszcza się je na wolność, dając im za opiekuna uprzednio złowionego starego samotnego samca (sposób stosowany we Francji).

Po tym krótkim omówieniu biologii kuropatwy i sposobu jej utrzymania na terenach polnych — jeszcze raz podkreślę, że wszystkie te nieraz kłopotliwe zabiegi sowicie będą wynagrodzone przez tego dzielnego sprzymierzeńca rolnika, który nie tylko sam przez się przedstawia wielką wartość myśliwską i ekonomiczną, lecz także dzięki swym właściwościom przyrodzonym jest na prawdę przyjacielem rolnika, zasługującym na troskliwą opiekę. Pamiętajmy zawsze, że szara niepozorna kuropatwa częstokroć, zwłaszcza w gospodarstwach nastawionych na warzywnictwo, ratuje nas przed poważnymi stratami w plonach.

Inż. W. Lindemann.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Rejonizacja pracy instruktorskiej*).

Zgodnie z ustawą powołującą do życia izby rolnicze mają one prowadzić swe prace fachowe, opierając się na dobrowolnych organizacjach rolniczych. I tak jest w rzeczywistości. Personel fachowy izb rolniczych kieruje pracami fachowymi instruktorów powiatowych i kontroluje ich działalność w ramach rocznych planów pracy izby rolniczej, oraz planu pracy powiatowej organizacji rolniczej, który z reguły jest uzgadniany każdorazowo z odnośną izbą rolniczą.

Sprawa ta byłaby zupełnie w porządku gdyby oprócz prac fachowych nie wchodziły również w grę prace społeczne i organizacyjne, w mniejszym lub większym stopniu przez każdego instruktora prowadzone.

Dzieje się tak dlatego, że podczas gdy na szczeblu wojewódzkim istnieją obok siebie dwie instytucję jak izby rolnicze i wojewódzkie organizacje rolnicze, to w powiecie odpowiedników tych instytucyj nie ma. Jest natomiast powiatowa organizacja rolnicza o charakterze jakby mieszanym, to znaczy, w pewnym stopniu odpowiada organizacji wojewódzkiej rolniczej, wykonując prace organizacyjne i oświatowe, i w pewnym stopniu izbie rolniczej. A więc w województwie kompetencje są ściśle rozdzielone, personel fachowy izb rolniczych prowadzi prace fachowe, nie rozproszkowując się na różne prace organizacyjne a personel wojewódzkiego towarzystwa prowadzi prace organizacyjne i oświatowe, nie wnikając w prace fachowe izby. Inaczej mówiąc, na szczeblu wojewódzkim nie tylko istnieje oddzielny personel do prac fachowych i do prac oświatowych i organizacyjnych, ale są przede wszystkim dwie oddzielne instytucje, służące tym celom, to jest izby rolnicze, instytucje fachowe i wojewódzkie organizacje rolnicze, instytucje oświatowo - organizacyjne. Jeżeli chodzi

*) Artykuł dyskusyjny.

Jeżeli chodzi o teren powiatu, to tutaj nie widzimy dwóch instytucji oddzielnych dla prac fachowych i oddzielnych dla prac organizacyjnych, lecz co gorsza nie ma specjalnych pracowników dla tych różnych prac. Powiatowe organizacje rolnicze są terenem, na którym krzyżują się prace organizacyjne wojewódzkich organizacyj rolniczych, oraz prace fachowe izb rolniczych, a personel tak zwany „fachowy" powiatowych towarzystw rolniczych wykonuje prace fachowe i organizacyjne.

Ponieważ wiadomo, że „krzyżówki" (mam na myśli hodowlę) nie zawsze są udane, a z drugiej strony wiadomo również, że każdy człowiek nawet najbardziej pracowity i uzdolniony może wykonać pewne tylko „maksimum" pracy. przeto nic dziwnego, że pod adresem towarzystw rolniczych, a przede wszystkim pod adresem instruktorów kierowane są zarzuty małej wydajności pracy.

Pomijając fakt dużej trudności w ustaleniu miernika wydajności pracy instruktorskiej, należy obiektywnie stwierdzić, że w obecnych warunkach (mówię o województwach centralnych), personel instruktorski często nie jest w stanie zadania swego spełnić należycie, będąc obarczony nadmiarem prac fachowych i organizacyjnych. Dlatego widzimy, że instruktor albo zaczyna sprytnie manewrować, spychając na bok różne prace, albo też wykonuje wszystko sumiennie, zapracowuje się, ulega różnym chorobom i wreszcie staje się zupełnie niezdolnym do pracy.

Wprawdzie istnieje na terenie powiatowych organizacyj rolniczych teoretyczny podział pracy, polegający na tym, że personel fachowy ma wykonywać prace fachowe, a prace organizacyjne ma wykonywać czynnik społeczny i kierownik. Wszyscy jednak wiemy, że podział ten jest na prawdę teoretyczny, gdyż w praktyce sprawy te przedstawiają się nieco inaczej i czynnik społeczny nie zawsze jest w stanie prowadzić prace organizacyjne, a kierownik nie tylko jest kierownikiem, a przeważnie jest również i instruktorem fachowym i w rezultacie prace organizacyjne w części spadają na instruktorów fachowych. W konsekwencji odbija się to ujemnie tak na wyniku pracy fachowej jak i organizacyjnej.

Dla ścisłości chcę stwierdzić, że nie na wszystkich terenach stosunki te są tak złe. Istnieją tak szczęśliwe powiaty, że prace fachowe są oddzielone od prac organizacyjnych, ale w większości powiatów sprawy te nie są dotychczas uporządkowane.

Gdybyśmy przeprowadzili ankietę wśród fachowych inspektorów izb rolniczych na temat stanu prac fachowych na terenie powiatów, to jestem pewien, że otrzymalibyśmy odpowiedź, że stan prac fachowych jest co najmniej niedostateczny, pozostawia wiele do życzenia i że przy należytym zorganizowaniu dałby się znacznie poprawić.

Również ze strony czynnika społecznego słyszymy, że nie jest on zadowolony z obecnego stanu i wyniku prac organizacyjnych. Tu i ówdzie nawet słyszy się zdanie, że personel instruktorski, będąc na etacie „rządu", nie może organizować rolników i bronić ich interesów, skoro musi wykonywać polecenia swych władz. Z tego widzimy, że tak czynnik fachowy jak i czynnik społeczno organizacyjny nie są zadowolone z obecnego stanu organizacji pracy instruktorskiej.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy należy dalej trwać w obecnym stanie, który nikomu nie odpowiada, czy też jak najszybciej zmienić go i tak prace zorganizować, aby wynik prac fachowych i prac organizacyjnych był dobry i stał na wysokim poziomie.

Odpowiedź może być tylko jedna, a mianowicie: zreorganizować pracę instruktorską, oddzielając prace fachowe od prac organizacyjnych i powierzając je na wzór wojewódzki oddzielnym instruktorom.

Nie chcę być źle zrozumianym i od razu wyjaśniam, że nie jestem zwolennikiem mnożenia etatów instruktorskich w nieskończoność i że jeżeli proponuję powołanie do życia nowego typu instruktora organizacyjnego to nie dlatego, żebym uważał, że wszędzie musi taki instruktor być. Być może znajdą się powiaty, gdzie zorganizowany czynnik społeczny da sobie całkowicie radę sam przy wykonaniu prac organizacyjnych bez potrzeby angażowania specjalnego instruktora. Mnie tylko chodzi o to, aby instruktorów fachowych nie obarczać pracami organizacyjnym, które moim zdaniem winny być wykonane albo przez specjalnego instruktora, albo przez społeczników.

Jeżeli zdecydujemy się na rozdział pracy fachowej od organizacyjnej wśród personelu, to z kolei powstaje następne zagadnienie, czy po dokonaniu tego podziału pozostawić personel fachowy i organizacyjny przy powiatowej organizacji rolniczej, czy też powołać na terenie powiatu na wzór wojewódzki dwie instytucje róż-

ne dla prac fachowych i dla prac organizacyjnych.

Żeby na to pytanie odpowiedzieć, należy rozważyć, czy dotychczasowe wyniki pracy nad podniesieniem naszego rolnictwa są dostateczne. Otóż wiemy, że długotrwała niewola nie sprzyjała rozwojowi tych prac, a od czasu uzyskania niepodległości sąsiedzi nasi czynią olbrzymie postępy w produkcji rolniczej.

My nie tylko musimy nadążyć za ich postępem, ale mamy do odrobienia poważne zaległości i prace swe musimy tak zorganizować, aby wyniki były i szybkie i duże. Muszą więc być wynalezione takie metody pracy, które tym warunkom będą odpowiadać.

Dotychczas prace fachowe na powiatach prowadzone przez personel powiatowych organizacyj rolniczych są skoncentrowane wyłącznie albo prawie wyłącznie wśród zorganizowanych rolników, to jest członków kółek rolniczych i kół fachowych. Instruktor, będąc na etacie powiatowej organizacji rolniczej i będąc zależny od czynnika zorganizowanego, z konieczności zmuszony jest do zaopiekowania się członkiem kółka rolniczego, odmawiając niečłonkowi wszelkiej pomocy fachowej. Ten ostatni albo zmuszony zostaje wstąpić do kółka rolniczego, nie wnosząc ze sobą żadnych wartości do pracy, albo też odchodzi, nie otrzymawszy pomocy fachowej.

Powstaje pytanie czy to jest słuszne? Wydaje mi się, że nie. Uważam, że sprawy te należy tak zorganizować, by stworzyć zdrowe warunki do rozwoju i pracy kółek rolniczych, oraz z drugiej strony obsłużyć fachowo każdego rolnika tej pomocy fachowej potrzebującego. Tym bardziej, że musimy dążyć do upowszechnienia prac fachowych, musimy w szybkim tempie podnieść na wysoki poziom produkcję naszych gospodarstw rolniczych, nie tylko tych które są w kółkach rolniczych, lecz wszystkich bez wyjątku.

Aby temu zadaniu sprostać, należy na terenie powiatów powołać do życia powiatowe instytucje fachowe, które swą pracą fachową objęłyby wszystkich rolników, opierając się oczywiście w pierwszym rzędzie na czynniku zorganizowanym, jakim są kółka rolnicze. Powiatowym organizacjom rolniczym należy na wzór organizacji wojewódzkiej pozostawić prace oświatowe i organizacyjne. Jestem pewien, że rozdział taki wpłynie bardzo dodatnio na poziom i wyniki prac fachowych na terenie, a niczym nie utrudni należytego rozwoju prac organizacyjnych. Rozdział ten, oddzielając zupełnie wyraźnie kompetencje prac fachowych od prac organizacyjnych, przyczyni się do uniknięcia w przyszłości szeregu nieporozumień, które przy obecnym systemie są nieuniknione. Izbom rolniczym da możność zwiększenia tempa prac fachowych i należytego przeprowadzania kontroli tych prac, a powiatowym organizacjom rolniczym zapewni zdrowy rozwój kółek rolniczych.

Jeżeli więc przyjmiemy powyższą zasadę reorganizacji terenowej pracy instruktorskiej, to w przyszłości ułożyłyby się stosunki w ten sposób, że pieniądze pochodzące z podatków, udzielane obecnie w formie subsydiów organizacjom rolniczym, byłyby przeznaczone na utrzymanie instruktorów fachowych i wydatki rzeczowe powiatowej instytucji fachowej, pieniądze zaś wpływające z różnych opłat organizacyjnych i składek członkowskich szłyby na prace organizacyjne powiatowych organizacyj rolniczych a w miarę potrzeby i możności na utrzymanie instruktorów organizacyjnych. Dobrowolne organizacje rolnicze zyskałyby dużo na swojej opinii, gdyż stałyby się samodzielnymi i uniknęłyby poważnych zarzutów jakie obecnie tu i ówdzie są kierowane pod ich adresem, że nie są organizacjami dobrowolnymi, skoro pracują za pomocą pieniędzy pochodzących z opłat przymusowych, to jest z podatków udzielanych im w formie zasiłków.

Michał Bereziański.

Książka.

Z. Ludkiewicz — „Dobry Gospodarz". Wydanie II. Wydawnictwo Towarzystwa Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie. Cena zł 8.

„Dobry Gospodarz" to książka, która stanowi krótkie vademecum, tj. zbiór wiadomości z poszczególnych działów gospodarstwa wiejskiego, będąc zatem niejako krótką encyklopedią rolnictwa i nauk powszechnych w dostosowaniu do potrzeb drobnego rolnictwa, a mianowicie: Część I obejmuje nabycie, dzierżawę, urządzenie i prowadzenie gospodarstwa wiejskiego oraz wiadomości z zakresu handlu, kredytu, podatków i ubezpieczeń. Część II omawia gospodarstwo polowe, tj. gleboznawstwo, melioracje, uprawę i nawożenie roli oraz uprawę i sprzęt roślin polowych, łąk pastewnych. Część III zawiera ważne informacje z zakresu hodowli i żywienia zwierząt gospodarskich, tj. koni, bydła, świń, owiec, kóz, drobnych zwierząt i drobiu oraz leczenie zwierząt i pomoc w nagłych

wypadkach. Część IV obejmuje całokształt ogrodnictwa tj. sadownictwa, uprawę warzyw i przyozdobienie siedziby. Część V rozpatruje pozostałe działy gospodarstwa wiejskiego, tj. pszczelnictwo i jedwabnictwo, hodowlę ryb i gospodarkę leśną. W zakończeniu książki przypomnienie robót na poszczególne pory roku.

W opracowaniu II wydania, znacznie rozszerzonego i całkowicie przerobionego, brało udział oprócz głównego autora prof. Z. Ludkiewicza kilku dodatkowo innych autorów, jako specjalistów w odpowiednich dziedzinach, a mianowicie: inż. P. Dąbrowski (ogrodnictwo), dr. J. Dubiski (chów zwierząt) i inż. J. Grzymała (gospadarstwo polowe).

Fakt, iż I wydanie rozeszło się w krótkim stosunkowo czasie i nazwisko autora są najlepszą gwarancją iż omawiana książka odgrywa dużą rolę w popularnej literaturze rolniczej.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

BRUKIEW JAKO POPLON.

Brukiew była uważana dotąd za roślinę, stanowiącą główny zbiór, tymczasem liczne doświadczenia wykazały, iż udaje się doskonale jako poplon w okolicach nie tylko szczególnie bogatych w opady, po koniczynie, jęczmieniu ozimin, wyce zżętej na zielono itp. Jeśli jednak sprzęt ma być wysoki, muszą być dopełnione dwa warunki, a mianowicie: rola winna być bogato zaopatrzona w czynniki pożywne, a roślina starannie pielęgnowana.

Składniki zawarte w roli oraz w oborniku, który zwykle stosuje się pod brukiew, nie są na ogół dostateczne dla osiągnięcia plonu, który może wynieść do 1.000 q na ha. Taki zbiór wymagał by następujących ilości składników: 447 kg potasu, 165 kg kwasu fosforowego, 306 kg azotu, 242 kg wapna. Ponieważ brukiew znosi dobrze zawartość soli kuchennej, znajdującej się w surowych solach potasowych, można stosować 8 — 10 q na ha kainitu, aby pokryć wielkie zapotrzebowanie brukwi pod względem potasu. Siew soli potasowych musi nastąpić 14 dni przed siewem czy flancowaniem brukwi, aby ostry rozczyn soli, tworzący się zaraz po wysianiu, nie uszkodził delikatnych korzonków rośliny. Jeśli przy uprawie brukwi jako poplonu nie da się dość wcześnie przeprowadzić rozsiania soli potasowych, to należy je zastosować pogłównie w formie 40 czy 50% soli potasowej, przy czym wysiew wynosił by od 2,5 do 3,5 q na ha. Równie ważne jak nawożenie potasowe jest nawożenie fosforowe, które przyśpiesza rozwój i chroni przed skutkami nie sprzyjającej pogody. Fosfor stosować jest najlepiej w postaci 18% superfosfatu w ilości od 2,5 do 3 q na ha, zależnie od warunków.

Brukiew doskonale reaguje na dawki nawozów azotowych, które winny być dawane jednocześnie z superfosfatem w postaci siarczanu amonu w ilości 1,5 — 2 q na ha lub saletry amonowo wapniowej. oraz jako nawożenie pogłowne w postaci saletry wapniowej w ilościach od 2 do 3 q w dwóch dawkach przy pierwszym i drugim motykowaniu.

Jeśli oprócz stałego obornika stosuje się pod brukiew gnojówkę, to odpowiednio do tego można obniżyć dawki nawozów sztucznych; w wypadku gdy nie daje się wcale obornika, należy podnieść dawki nawozów sztucznych od $1/3$ do połowy.

Rola musi wykazywać też odpowiednią zawartość wapna. Jeśli od dawna nie była wapnowana, to należy na wiosnę dać 20 q wysokoprocentowego marglu wapiennego lub na cieżkich ziemiach — 10 q wapna palonego.

Dla otrzymania odpowiednich flanc należy przygotować rozsadnik niewielkich rozmiarów, aby w razie suszy można go było ochronić przez polewanie przed opanowaniem przez pchełkę ziemną. Jeśli oprócz tego zastosuje się pogłówne saletrowanie saletrą wapienną w ilości 1,5 kg na 100 m², to niebawem rośliny nie dadzą się już pchełce. Na 1 ha pola brukwi wystarczy przeciętnie 50 m² rozsadnika. Pod rozsadnik bierze się ziemię o dawniejszej sile nawozowej i stosuje się na 100 m² — 2,5 kg 40%-ej soli potasowej, 2 kg superfosfatu, 2 kg saletry amonowo wapniowej. 0,5 kg nasienia wystarcza na 100 m². Przy wybieraniu flancy należy zwracać uwagę czy nie podlega ona kile kapuścianej. Flance takie należy niszczyć, jak również sąsiadujące w kręgu 1 metra wokoło. Aby zabezpieczyć się przed kiłą kapuścianą, wskazane jest wysianie na rozsadniku Uspulum w ilości 50 g na 1 m²; środek ten winien być starannie wymieszany z ziemią. W przypadku, gdy istnieje podejrzenie, iż w roli przeznaczonej pod brukiew znajdują się już grzybki kiły kapuścianej, wskazane jest przed sadzeniem zanurzenie korzonków roślin w papce z gliny z domieszką Uspulum, co nie tylko chronić będzie roślinki przed kiłą kapuścianą, lecz będzie także sprzyjało dobremu przyjęciu się siewek. Przy sadzeniu odległość pomiędzy rzędami winna wynosić od 40 do 50 cm, a w rzędzie pomiędzy roślinami około 30 — 40 cm. Przy szerszym rozstawieniu otrzymuje się wprawdzie większe pojedyńcze brukwie, lecz podane wymiary są najodpowiedniejsze dla osiągnięcia wysokiego zbioru z ha.

Warunkiem nieodzownym dla udania się brukwi jest właściwa pielęgnacja roślin przez motykowanie w celu utrzymania roli stale w stanie wolnym od chwastów i zaskorupienia. Gdy silny wzrost roślin uniemożliwia już inny sposób obróbki, można jeszcze wzruszyć rolę między rzędami za pomocą dłutowania. Ze zbiorem brukwi z pola nie należy się spieszyć, można go odłożyć aż do grudnia, jeśli jednak będą panowały przymrozki, nie należy brukwi ruszać, póki całkowicie nie odtaje.

Brukiew zawiera przeciętnie 1,2% białka, i około 7,5% krochmalu. Oprócz zbioru kłębów, liście zawierają 2% białka i 5,8% krochmalu. Brukiew stanowi wyjątkowo pożywną paszę, którą można spasać przez wszystkie zwierzęta domowe. Zarzut, iż przy pasie-

niu krów dojnych brukwią masło nabiera niemiłego smaku i zapachu, może być odparty przez przykład Szlezwig-Holsztynu i Danii, gdzie krowy otrzymują do 50 kg brukwi dziennie, a jednak obydwa te kraje dostarczają najlepsze masło na rynki europejskie. Przykremu smakowi masła zapobiega się przez usuwanie z obory wszelkich nie zjedzonych odpadków po każdym odpasaniu, zaś bańki z mlekiem winny być możliwie szybko zamykane i zabierane z obory, a także nigdy nie powinna leżeć w oborze brukiew na składzie.

(Ökonomierat Kuhnert — Mitteilungen für die Landwirtschaft, nr 19, 1938).

SZTUCZNE SUSZENIE PASZ ZIELONYCH W ANGLII.

Sprawa zastąpienia importu pasz treściwych przez sztucznie suszone, własne pasze zielone jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia nie tylko na wypadek wojny, lecz również i w okresie pokoju.

W Anglii przeprowadzono wiele doświadczeń, dotyczących naukowej i praktycznej strony zagadnienia. Od roku 1933 oddano rolnictwu do użytkowania pierwsze urządzenia do sztucznego suszenia pasz zielonych. W 1936 r. istniało w Anglii 50 takich urządzeń, obecnie oblicza się ich ilości na 200. Ministerstwo Wojny postanowiło, iż trawa zbierana na wszystkich lotniskach musi podlegać sztucznemu suszeniu i być oddawana rolnictwu.

Angielscy uczeni Wood i Woodmann, profesorowie uniwersytetu w Cambridge, ustalili, iż pasza zielona musi być cięta i suszona w dość wczesnym okresie rozwoju, aby zatrzymać najwyższy stopień wartości pokarmowych.

Jeśli chodzi o trawy, to nie istnieją jakieś specjalne wskazówki dotyczące określonych mieszanek, lecz usiłuje się otrzymywać możliwie jednakowy wzrost w danym okresie wegetacyjnym na przestrzeniach pokrytych trawą, koniczyną lub innymi zielonymi paszami. Na mniej stałych przestrzeniach pasz zielonych preferowane są: rajgras angielski z koniczyną czerwoną, na trwalszych: „kupkówka" oraz koniczyna biała. Przy stałych łąkach brane są pod uwagę przede wszystkim: biała koniczyna, rajgras angielski i „kupkówka", oraz niekiedy tymotka. Cięcie musi nastąpić w momencie najwyższej wartości pokarmowej, raz wczesną wiosną a raz latem. Pierwszy pokos przyśpieszany jest przez odpowiednią dawkę nawozów azotowych, które mogą być, w miarę potrzeby, stosowane i w lecie.

Wobec tego, iż zawartość białka zmienia się w miarę wzrostu, pierwszy pokos musi nastąpić wcześnie, przy czym trawa nie może wyrosnąć ponad 20 cm, a przede wszystkim nie może tworzyć zaczątków źdźbeł.

Koszt szucznego suszenia w dużej mierze uzależniony jest od zawartości wody w trawie, koszt opału wzrasta dwuktrotnie przy zawartości 88% wody — w stosunku do zawartości 66%. W praktyce należy więc dążyć do jak najniższego % wody, to też w rolnictwie angielskim poleca się, by cięcie trawy miało miejsce od 11-ej gddziny do 4-ej po poł.

Koszty wysuszenia obliczone są w Anglii na 7 Rpf. na 1 kg suchej masy, lecz istnieją tu duże możliwości ulepszeń.

Wartość pokarmowa wysuszonej, suchej masy zależna jest od wartości surowego materiału i sposobu suszenia. Na ogół można powiedzieć, iż pasza, która zachowała intensywnie zieloną barwę jest dobrym produktem. Przez sztuczne suszenie nie obniża się zawartości *ani białka, ani witamin, ani soli mineralnych.* Praktyka angielska wykazuje, iż zawartość białka może sięgać 26%, a zawartość 18 — 20% należy uważać za normalną. Strawność takiej paszy jest prawie równa paszy zielonej, gdyż wyraża się w 73% dla paszy sztucznie suszonej, a w 78% dla zielonej paszy. Zawartość soli mineralnych waha się od 8 — 10% i składa się głównie z wapna i fosforanów.

Doświadczenia przeprowadzone na stacji doświadczalnej w Jeylott's Hill na krowach dojnych wykazały równowartość sztucznie suszonej trawy z oddanymi do zbadania paszami treściwymi.

Najbardziej rozpowszechnione w Anglii jest urządzenie zwane „The Kaloroil Rotary Drier", składające się z rotacyjnego cylindra, wykonanego ze stalowej siatki, obracającego się w przestrzeni wypełnionej gorącym powietrzem. Ruch rotacyjny zapewnia równomierne wysuszanie paszy wewnątrz cylindra.

Do poruszenia cylindra używa się motoru o sile 15 KM. Nad cylindrem znajdują się dwa przedziały, w które nakłada się siano. Ciepłe powietrze przedostaje się do nich przez wentylator z pieca. Podsuszona trawa wolno przesuwa się do bębna rotacyjnego. Proces suszenia trwa 15 minut. Powietrze gorące posiada temperaturę 150 — 180° C, która spada w cylindrze do 95° C, a następnie do 40° C. Jeśli zawartość wody w zielonej paszy wynosiła początkowo 73%, to można liczyć na uzyskanie 150 kg suchej masy na godzinę.

Koszt urządzeń takich jest jeszcze obecnie dość wysoki, w Anglii wynosi on 840 Ł — w Niemczech wyniósł by około 10.000 do 12.000 RM.

(Felix Munin — Deutsche Landwirtschaftliche presse, nr 18, 1938).

DOŚWIADCZENIA Z PŁUGAMI KRECIMI.

W 19 numerze Deutsche Landwirtschaftliche presse znajdujemy opisy dwóch doświadczeń, dokonanych z pługami drenarskimi. W I-szym doświadczeniu przyrząd „drenarski" został przymocowany do obracalnego pługa na miejsce lewego korpusu płużnego (rys. 1) i w dniu 16 listopada 1937 r., zastosowany do orki



Pług obracalny z „krecim" organem roboczym.

jesiennej. Przyrząd pracował co drugą skibę, przez co kanaliki powstawały w odległości 40 — 50 cm na głębokości 30 cm od dna bruzdy. Rola, na której orka była wykonywana przedstawiała ciężką glinę, na której nawet w latach normalnych znajdowały się mokre przestrzenie. Przeciętna ilość opadów w okolicy, w której doświadczenia były przeprowadzone, wynosiła 900 — 1.000 mm. W polu tym głębokość warstwy podskibia była znaczna. Ponieważ zawartość wody w glebie była bardzo mała, praca narzędzia wymagała znacznej siły pociągowej, której para wołów zaledwie mogła sprostać. Trwałość kanalików powstających za pługiem drenarskim była wobec panującej suszy wątpliwa, jednak przy odkopywaniu w dniu 22 marca 1938 roku stwierdzono, iż zachowały się one bardzo dobrze, jak to widać na rycinie nr 2.



Przekrój skiby i podskibia po przejściu pługa kreciego.

W dniu 23 marca 1938 r. dokonano szeregu prób z innym pługiem drenarskim, który tym rożnił się od poprzedniego, że nie był odwracalny.

Szczególnie ciekawe było doświadczenie, przeprowadzone na części pastwiska, całkowicie zabagnionej wskutek zatkania sączków. Do pociągu został użyty traktor Forda 20 KM, który na najbardziej ciężkich i zlewnych ziemiach pracował bez trudności.

Woda, płynąca z powstających kanalików, znajdywała ujście w strumieniu; płynęła ona już bezpośrednio po pracy narzędzia.

Podczas gdy w pierwszym doświadczeniu rola była zbyt sucha, aby praca była łatwa i aby utrzymać właściwą trwałość kanalików, w drugim wypadku gleba była w zasadzie zbyt mokra, a jednak w obydwóch wypadkach próby dały wyniki dodatnie.

Praca pługów drenarskich nie może zastąpić właściwego drenowania, lecz ma wielkie znaczenie dla przewietrzania ziemi, odprowadzenia wód powierzniowych, szczególnie w okolicach obfitujących w opady, i przyspieszenia procesu osuszenia pól.

Wydaje się nam, że pługi krecie mogą mieć coraz większe znaczenie dla rolnictwa,a to z tych względów, że wyrabiane są obecnie przez fabryki maszyn rolniczych (Eberhardt) jako narzędzia względnie lekkie i poręczne, nie wymagające zbyt dużej siły pociągowej. Szczególnie interesujące się wydaje połączenie kreciego organu roboczego z pługiem odwracalnym. Przy takim połączeniu praca tworzenia kanalików wymaga względnie małej siły pociągowej. Jak widzimy z referowanych doświadczeń, dwa woły mogły tę pracę wykonywać.

(R. Schultze. Deutsche Landw. Presse, nr 19, 1938). *W. S.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

R Ó Ż N E.

SEJMIK ODDŁUŻENIOWY ROLNICTWA WIELKOPOLSKI I POMORZA.

W dniu 21 maja rb. odbyła się w Poznaniu konferencja zorganizowanego rolnictwa, poświęcona sprawom oddłużenia gospodarstw wiejskich. Dwie organizacje, Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych i Pomorskie Towarzystwo Rolnicze wspólnie zorganizowały zjazd prezesów powiatowych organizacyj rolniczych, zaprosiły posłów rolników oraz kilku przedstawicieli życia gospodarczego. Omawiano szczegółowo wszystkie zagadnienia związane z oddłużeniem rolnictwa oraz sprecyzowano wytyczne, wg. jakich powinna, zdaniem rolnictwa, pójść dalsza akcja oddłużenia, zainicjowana przez posłów - rolników i samorząd rolniczy.

Dużo miejsca w obradach poświęcono sprawie oddłużenia spółdzielni, silnie związanej z akcją likwidacji długów rolniczych. Przez cały czas dyskusji zaznaczono wyraźnie, iż zorganizowane rolnictwa Wielkopolski i Pomorza jest wyraźnie zniecierpliwione stałym odwlekaniem i połowicznym załatwianiem przez czynniki miarodajne spraw oddłużenia rolnictwa. Rolnictwo domaga się posunięć zdecydowanych, mogących przynieść radykalne zmiany w dotychczasowym stanie, który staje się coraz bardziej uciążliwy dla rolnictwa i hamuje normalny rozwój gospodarczy warsztatów rolnych, utrzymując je jedynie w stanie wegetacji. Rolnictwo walczy z poglądem, że przeprowadzenie oddłużenia na szerszą skalę załamie rzekomo gospodarkę ogólną. Zebrani w dyskusji twierdzili, że wręcz przeciwnie, dopiero odrodzenie zdolności nabywczej wsi i odciążenie produkcji od niesłusznych i niesprawiedliwych ciężarów zadłużenia przedkryzysowego i kryzysowego pozwoli rolnictwu wykazać swą siłę produkcyjną i chłonność artykułów przemysłowych.

Pierwszy referat, o obecnej sytuacji rolnictwa Wielkopolski i Pomorza wygłosił p. Witold Maringe, dając obraz roli ronictwa ziem zachodnich w gospodarce ogólnej kraju, omówił jego strukturę opartą na

wzorach zachodnich oraz zobrazował wszystkie ciężary i obciążenia, które w konsekwencji redukują znacznie rolę rolnictwa wielkopolskiego. Ciężary te, to zdaniem referenta: niesprawiedliwe wymiary podatku dochodowego, coraz większe podatki komunalne, nadmierny ciężar ubezpieczeń różnego rodzaju, wysokie koszta robocizny oraz wysokie ceny nawozów sztucznych (rolnictwo ziem zachodnich konsumuje 50% całej produkcji nawozowej), drożyzna produktów przemysłowych itp. W efekcie tych ciężarów rolnictwo Wielkopolskie i Pomorza cofa się w rozwoju, zmniejsza swą produkcję z hektara, zaniedbuje melioracje i inne nakłady; wzrasta zaś zadłużenie wsi. Dalsze referaty poświęcone były sprawom oddłużeniowym.

Prezes P.T.R. p. L. Czarliński omówił sprawy obecnego ustawodawstwa oddłużeniowego w Polsce, przeprowadzając porównanie z tym, co zrobiono w tym zakresie w innych państwach Europy. Następnie omówił szereg projektów oddłużeniowych, złożonych w Sejmie przez posłów, a zwłaszcza projekt posła Mirskiego. Na zakończenie swego referatu p. prezes Czarliński wysunął postulat konieczności redukcji długów rolniczych, apelując do posłów - rolników, aby nie zaniedbali tej słusznej sprawy.

O oddłużeniu spółdzielni rolniczych mówił prezes Mikołajczyk, zwracając uwagę na łączność tego zagadnienia z całością oddłużenia rolnictwa, którego bez oddłużenia spółdzielni nie da się przeprowadzić. Jednocześnie referent zwrócił uwagę na ogromną ekspansję spółdzielni niemieckich, które przez popieranie swych członków mogą skutecznie konkurować z rolnikiem polskim. Stanowi to duże niebezpieczeństwo dla polskiego stanu posiadania i dla polskiego życia gospodarczego na pograniczu.

Postulaty wysunięte przez p. prezesa Mikołajczyka szły w kierunku: rozszerzenia kompetencji urzędów rozjemczych dla spraw oddłużenia spółdzielni, zwolnienia gwarantów z odpowiedzialności, znalezienia funduszów na oddłużenie spółdzielczości, dostarczenia spółdzielniom odpowiednich kapitałów obrotowych i wreszcie zmuszenia spółdzielni niemieckich do przyjmowania na członków dostawców - Polaków (w mleczarstwie).

Ostatni referat, poświęcony sytuacji osadników, wygłosił p. prezes Rząsa. Sytuacja jest niezwykle ciężka, gdyż ciężary rat, opłat i różnych obciążeń przekraczają nieraz kilkakrotnie wartość warsztatu osadnika, uzyskiwane zaś ulgi są niewystarczające. Istnieje, zdaniem referenta konieczność skreśleń zobowiązań oraz konwersji pozostałych długów na kredyt długoterminowy. W przeciwnym razie, osadnicy nie spełnią swego zadania gospodarczo-politycznego.

Po referatach wywiązała się kilkogodzinna dyskusja, która uzupełniła treść i postulaty wygłoszonych referatów. Najliczniej przemawiało Pomorze, domagające się radykalnych posunięć w zakresie oddłużenia warsztatów rolnych. Imieniem Kaszubów wystąpił p. Kunke z wybrzeża, domagając się dla tej ludności słusznej pomocy i opieki od Państwa.

Imieniem posłów-rolników przemawiał p. poseł Mirski przedstawiając wysiłki poselkie na terenie parlamentu i zapewnił, że posłowie rolnicy dołożą wszelkich starań, by wywalczyć załatwienie spraw oddłużeniowych w myśl słusznych dezyderatów rolnictwa.

Przedstawiciel Związku Izb i Organizacyj Rolniczych stwierdził, że cała nadzieja rolnictwa spoczywa obecnie na akcji poselskiej w Sejmie, który na sesji nadzwyczajnej w czerwcu rb. ma sprawę tę załatwić.

Na zakończenie, zebrani uchwalili następujące rezolucję:

„Zebrani w dniu 21 maja 1938 r. w Poznaniu prezesi powiatowych kół Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Toruniu i Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych w Poznaniu stwierdzają, że:

1) dotychczasowe ustawodawstwo finansowo-rolne nie spowodowało dostosowania zadłużenia rolników do ich możliwości płatniczych, co jest niewątpliwie jednym z warunków na drodze osiągnięcia opłacalności rolnej; sprawa ta została zaostrzona nie tylko przez warunki koniunkturalne, ale również brak dostatecznego uwzględnienia przez odpowiedzialne resorty najistotniejszego dla rolnictwa problemu zabezpieczenia rentowności;

2) ponieważ okresy karencyjne w spłacie albo upłynęły, albo też niebawem po żniwach upływają — celem zapobieżenia masowym egzekucjom — konieczna jest szybka zmiana obowiązującego ustawodawstwa finansowo-rolnego;

3) za wytyczną przy zmianie ustawodawstwa należy przyjąć, że nie ma prawdziwego oddłużenia bez odpowiedniej redukcji zadłużenia. Szczególniej jeśli chodzi o gospodarstwa osadnicze redukcją winno być objęte zarówno zadłużenie wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, jak i wobec innych wierzycieli, tak, aby gospodarstwa osadnicze można uznać za całkowicie uzdrowione.

4) spółdzielczość jest ściśle związana z rolnictwem, wobec czego akcja odłużeniowa w rolnictwie musi być odpowiednio sharmonizowana z akcją oddłużeniową instytucyj spółdzielczych i to tak, aby w jej wyniku aparat spółdzielczy był zdolny do pełnienia swych funkcyj; w szczególności należy zwiększyć fundusze na oddłużenie spółdzielni kredytowych i przyspieszyć tempo oddłużenia, przeprowadzić oddłużenie spółdzielni roln.-handlowych i mleczarskich, przy całkowitym zwolnieniu t. zw. gwarantów z ich odpowiedzialności oraz należy zapewnić wysanowanym spółdzielniom kapitały obrotowe. Należy pozatym przez zmianę obowiązującego ustawodawstwa spółdzielczego stworzyć warunki umożliwiające spolszczenie tych spółdzielni, które opierają swoją działalność na obrotach dokonywanych z polskim elementem rolniczym;

5) poselskie wnioski, zawierające projekty ustaw w sprawie oddłużenia obejmują najważniejsze postulaty zorganizowanego rolnictwa w tej dziedzinie, to też zebrani, wyrażając uznanie wnioskodawcom za wniesienie do Sejmu wspomnianych projektów, popierają je i apelują do pp. Posłów, aby niezwłocznie, korzystając z zebranych podpisów, złożyli wniosek do Pana Prezydenta o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu celem definitywnego uporządkowania długów rolniczych w drodze ustawodawczej".

Z KOMISJI DO SPRAW NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Posiedzenie Komisji do spraw nawozów sztucznych odbyło się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w dniu 9 maja rb. Posiedzenie poświęcone było

rozpatrzeniu i przedyskutowaniu materiałów statystycznych opracowanych przez przedstawicieli przemysłu nawozowego i rolnictwa oraz na zebraniu podkomisji omówione były sprawy potasu i fosforu. Następne posiedzenie tej Komisji odbyło się na dzień 20 maja rb.

JESIENNY KONTYNGENT TOMASYNY.

Na posiedzeniu Komisji do spraw tomasyny, które odbyło się w ostatnich dniach kwietnia rb. w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, przyjmując pod uwagę tendencję zarysowujące się na rynku zbożowym, ustalono wysokość zapotrzebowania jesiennego tomasyny w ramach zbliżonych do r. ub. Łącznie z kontyngentem zastrzeżonym dla w. m. Gdańska kontyngent jesienny ustalono na 45.000 tonn. Z sumy tej rolnicze centrale spółdzielcze otrzymują 18.000 t., hurtownicy prywatni 2.000 t., P.B.R. 5.000 t. Dla odbiorców rolników zostały wyznaczone następujące ceny: w maju 48,50, w czerwcu 49,50, w lipcu 50,75 oraz w sierpniu i wrześniu 51.50 groszy na 1 kg. %.

ZJAZD ROLNICZY W ŁODZI.

Na dzień 26 maja rb. zwołany został w Łodzi Rolniczy Zjazd Gospodarczy woj. łódzkiego (w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 14), zorganizowany przez Wojewódzkie Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Omówione będą aktualne zagadnienia gospodarcze i organizacyjne rolnictwa w Polsce, rolniczy plan gospodarczy woj. łódzkiego, oraz sprawy inwestycyj, kredytów i zbytu w rolnictwie, zwłaszcza w odniesieniu do okręgu łódzkiego.

POMOC DLA GŁODUJĄCEJ LUDNOŚCI.

W dniu 18 maja br. odbyło się w Małopolskim T-wie Rolniczym posiedzenie Komitetu Pomocy dla ludności polskiej i szlachty zagrodowej, zagrożonej klęską głodową powiatów turczańskiego i leskiego. Zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich, skarbowych, sfer bankowych, Izby Rolniczej oraz dobrowolnych organizacyj rolniczych i społecznych, — zagaił p. prezes MTR Ludwik Myszkowski, stwierdzając konieczność rozszerzenia pomocy dla głodującej ludności aż do nowych żniw. Akcja musi dotyczyć zarówno dożywiania ludności inwentarza jak i pomocy siewnej, przy czym w rachubę brać należy przede wszystkim sadzenie ziemniaków. Po zagajeniu na przewodniczącego Związku powołano Ks. pułk. Miodońskiego, który objąwszy przewodnictwo zebrania złożył sprawozdanie z dotychczasowej akcji. Do zaspokojenia najpierwszych potrzeb ludności polskiej i szlachty zagrodowej wymienionych powiatów potrzeba 50 tys. zł. Dotychczas uzyskano 5 tys., w czym 3 tys. zł z Małopolskiego T-wa Rolniczego, 2 tys z Kasy Związku Szlachty Zagrodowej. Fundusze te obrócono na artykuły pierwszej potrzeby, przy czym najbardziej dotknięci otrzymują bony towarowe celem realizacji w sklepach Kółek Roln. Niezależnie od tego kasa Związku Pracy Zawodowej otworzyła 8 tysięczny kredyt udzielany bez zbytnich formalności. Komitet dla ułatwienia pracy powołał do życia dwie sekcje: Finansową z dyr. Blachą z Banku Polskiego i datków w naturze z p. Andrzejem Sapiechą — prezesem Związku Ziemian Małop. Wschodniej na czele. Sekcje te pracować będą wyłącznie na terenie Małopolski Wschodniej. W zakresie dalszych czynności postanowiono zwrócić się do rządu o ulgi podatkowe oraz o zwiększoną pomoc dla ogółu ludności powiatów w ramach akcji rządowej.

DELEGACJA SAMORZĄDU ROLNICZEGO DO ZARZĄDU ZW. STOW. PLANTATORÓW BURAKA CUKROWEGO.

Prezdium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. uchwaliło w dniu 5 maja rb. skład delegacji samorządu rolniczeggo do zarządu Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego RP. w osobach: sen. Zdzisława Wierzbickiego, przedstawiciela Warszawskiej Izby Rolniczej, sen. Felicjana Lechickiego, przedstawiciela Lubelskiej Izby Rolniczej oraz posła Stefana Traczewskiego, przedstawiciela Lwowskiej Izby Rolniczej.

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA STRAŻY LEŚNEJ.

Lwowska Izba Rolnicza, urządza w roku bieżącym wzorem lat ubiegłych, siedmiodniowe kursy dokształcające dla straży lasów gormadzkich i prywatnej własności. Na kursie takim wykłady obejmują: ogólne wiadomości o gospodarstwie leśnym w Polsce, charakterystykę gospodarki leśnej rejonu na którym odbywa się kurs, ogólne wiadomości z przyrodoznawstwa, zasady zakładania rozsadnika, uprawy i ich pielęgnacja, czyszczenie, trzebieże i pielęgnacja młodników i drzewostanów, zasady użytkowania lasu, ochrona lasu i łowiectwo, ustrój władz i ustawodawstwo leśne itp. Wykłady te są uzupełnione pokazami i ćwiczeniami w wybranym gospodarstwie wzorowym. W przyszłym roku Izba Lwowska zamierza zorganizować również kursy czternastodniowe o zwiększonym programie.

KASA BEZPROCENTOWA DLA ROLNIKÓW WOJ. KIELECKIEGO.

Przy Kieleckiej Izbie Rolniczej powstała ostatnio Kasa Bezprocentowa dla popierania przemysłu ludowego, domowego chałupniczego na terenie woj. kieleckiego. Kielecka Izba Rolnicza przeznaczyła specjalny fundusz obrotowy celem dostarczenia kredytu bezprocentowego dla poszczególnych ośrodków produkcji i zbytu. Fundusze wspomnianej Kasy Bezprocentowej ponadto składać się będą z kredytów Funduszu Pracy oraz innych instytucyj.

POWSTANIE ROLNICZEJ CEGIELNI SPÓŁDZ.

Na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej, w mieście Trzciana w pow. Rzeszowskim 180 drobnych rolników założyło spółdzielnię cegielnianą. Wpłacony kapitał udziałowy tej cegielni wynosi 20.000 zł. Spółdzielnia posiada częściowo już gotowy piec do wypalania cegły oraz 5 morgowy teren do wykopu gliny, zatrudnia w tej chwili jednego inżyniera ceramika. Ze względu na rozbudowę okolicy ma ona wielkie widoki dalszego rozwoju. Obecnie władze spółdzielni starają się w P.B.R. o kredyt w wysokości 20.000 zł, na uzupełnienie niwestycyj i rozpoczęcie produkcji na większą skalę. Lwowska Izba rolnicza stwierdziła na inspekcji, że spółdzielnia posiada wszelkie warunki powodzenia oraz możność zabezpieczenia kapitału pożyczonego, zwłaszcza że zapotrzebowanie cegły w Centralnym Okręgu Przemysłowym jest bardzo wielkie oraz ze względu na to, że uprzemysłowienie wsi

przez przedsiębiorstwo stworzone przez samych rolników jest bardzo korzystnym zjawiskiem gospodarczym.

NOWE TRUDNOŚCI PRZY EKSPORCIE MĄCZKI ZIEMNIACZANEJ.

Holenderska centralna organizacja krochmalnicza zawiadomiła w ostatnich dniach polskich eksporterów przetworów ziemniaczanych o obniżeniu światowych cen mączki ziemniaczanej z natychmiastową ważnością. Obniżka ta wynosi ok. 4 zł na 100 kg. Obniżka ta wywołała dla polskiego przemysłu ziemniaczanego ogromne trudności, gdyż i tak przy dotychczasowej niskiej cenie światowej, eksport był możliwy tylko przy pomocy premii. Fabryki polskie posiadają w rb. jeszcze dość znaczne zapasy niesprzedanej mąki i dekstryny, których bez poważnych strat nie będzie można ulokować zagranicą.

ZAHAMOWANIE EKSPORTU BARANÓW DO FRANCJI.

Jak się dowiadujemy, eksporterzy wstrzymują się ostatnio od dokonywania zakupów baranów i baraniny do Francji, ze względu na niskie ceny na tamt. rynku i nieopłacalność tej gałęzi eksportu. Stan ten dotyka zwłaszcza rolników - hodowców z Pomorza, posiadających dobrze wytuczony materiał, którego przetrzymanie może spowodować znaczne straty. Rolnicy ci starają się o uzyskanie pomocy eksporotowej w tym zakresie.

POROZUMIENIE Z AMERYKAŃSKIMI IMPORTERAMI KOSZYKÓW.

W wyniku rozmów przeprowadzonych z amerykańskimi importerami koszyków, opracowany został przez Radę Handlu Zagranicznego projekt porozumienia z eksporterami polskimi, regulujący zbyt koszy maglowych polskich na rynku amerykańskim. 7 firm amerykańskich zagwarantuje dostawcom polskim odbiór i odpowiednie ceny. Jednocześnie importerzy zagwarantują polskim eksporterom pewne minimum rocznego odbioru zarówno koszyków maglowych, jak i fantazyjnych.

EKSPORT DYKT DO URUGWAJU I ARGENTYNY.

Związek Fabrykantów Dykt i Fornierów w Polsce złożył ostatnio do Rady Handlu Zagranicznego szereg postulatów w sprawie wywozu dykt do Urugwaju i Argentyny, w związku ze zbliżającymi się rokowaniami z krajami Ameryki Południowej. Eksport polski na te rynki wzmaga się z roku na rok i ma poważne widoki dalszego rozwoju.

O DEFINICJE „PŁYNNEGO OWOCU".

Związek Wytwórców Win i Soków owocowych w Poznaniu zwrócił ostatnio uwagę na konieczność ustalenia ścisłych definicyj dla przetworów owocowych określanych jako „płynny owoc" w odróżnieniu od dotychczas znanych soków z dużą zawartością cukru.

Z ZAGRANICY.

NOWA ORGANIZACJA ROLNICTWA AUSTRIACKIEGO.

W dniach 14 i 15 maja rb. odbyło się w Wiedniu wielki zjazd rolników austriackich, zwołany przez Austriackiego Ministra Rolnictwa. Z wygłoszonych referatów wynika, że produkcja austriacka ma być obecnie oswobodzona ze wszystkich dotychczasowych obowiązujących ograniczeń i zwiększona do najwyższego osiągalnego poziomu. Planowanie produkcji, przeróbki i zbytu odbywać się będzie na zasadach stosowanych już od dawna w Niemczech. W niedługim czasie powołane będą do życia zrzeszenia branżowe dla: zboża i pasz, mleka, bydła, ogrodnictwa, winnictwa, ziemniaków, cukru, jaj, piwowarstwa i ryb, jednoczącymi wszystkie jednostki zajmujące się produkcją, przerobem i dystrybucją danego produktu.

DOSTAWY GRZYBÓW DO SZWAJCARII.

Z pośród różnych gatunków świeżych grzybów największe zainteresowanie istnieje w Szwajcarii na t. zw. kurki (Eierschwämme)i w mniejszych ilościach na borowiki (Steinpilze). Ten ostatni gatunek sprowadzany jest w stanie konserwowanym wzgl. suszonym. Ceny rynkowe za świeże grzyby (kurki) kształtują się od 60—90 Cts. za 1 kg w zależności od sortymentu, franco granica szwajc. towar nieoclony. Stawka celna wg. poz. 40-b szwajc. tar. celn. wynosi Fr. 10.—za 100 kg brutto, plus 10 Cts, za przesyłkę tytułem opłaty statystycznej, plus 4% od opłaty celnej tytułem opłaty stemplowej. Import podlega restrykcjom wwozowym i wymaga specjalnego zezwolenia. Stawka celna grzyby świeże, sprowadzane bez pozwolenia. wynosi Fr. szw. 35.—za 100 kg brutto. Jako opakowanie wymagane są kosze plecione o zawartości netto od 2 — 5 kg. Transport świeżych grzybów z Polski nie powinien trwać dłużej niż 3 dni, ze względu na możliwości zepsucia się towaru.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O ulgach przy regulacji hipotecznej — ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr 27, poz. 241).

Przepisy ustawy niniejszej wprowadzają specjalne ulgi w opłatach przy zakładaniu hipotek dla nieruchomości o obszarze nie przewyższającym 50 ha i położonych poza granicami miast, wydzielonych z powiatowych związków samorządowych. Do dnia 31 marca 1943 r. wolne są od opłat sądowych wszelkie czynności związane z zakładaniem hipotek. Wolne też są od opłat stemplowych pełnomocnictwa, upoważniające do przeprowadzenia pierwiastkowej regulacji hipotecznej oraz podania, wnoszone do urzędów państwowych, nie wyłączając notariuszy, sporządzenie i przesłanie sądowi świadectwa potrzebnego do regulacji hipotecznej oraz wypisy i odpisy i wszelkie inne świadectwa, sporządzone i przesłane na skutek takich podań. Opłata za wyciągi z aktów stanu cywilnego została obniżona do 2 zł. Zarządy gminne i miejskie mogą pobierać za świadectwa przeznaczone do regulacji hipotecznej (o posiadaniu nieruchomości, o jej nazwie lub oznaczeniu numerowym) opłatę nie wyższą niż 2 zł. Został uchylony obowiązek składania zezwolenia władzy skarbowej na pierwiastkową regulację hipoteczną bez względu na to czy podatek spadkowy został uiszczony. Wolne na koniec są od opłat sądowych i stemplowych umowy pożyczek hipotecznych w sumie nie wyższej niż 500 zł, jeżeli zostaną one sporządzone w ciągu 6 miesięcy od daty założenia hipoteki. Jeżeli sumą pożyczki przewyższa 500 zł opłatę stemplową i sądową oblicza się tylko od nadwyżki. Ulgi wprowadzone niniejszą ustawą obowiązują na terenie województw centralnych i wschodnich.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA. NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.